

**SZKOŁA W KWIATACH**

CZYLI NASZ NOWY KONKURS

3

**ROZMAWIAMY O AUTORYTECIE**

5

**KSIĄŻKA  
W ŻYCIU  
MŁODZIEŻY**

8

**Od skrótu  
MAN**

6

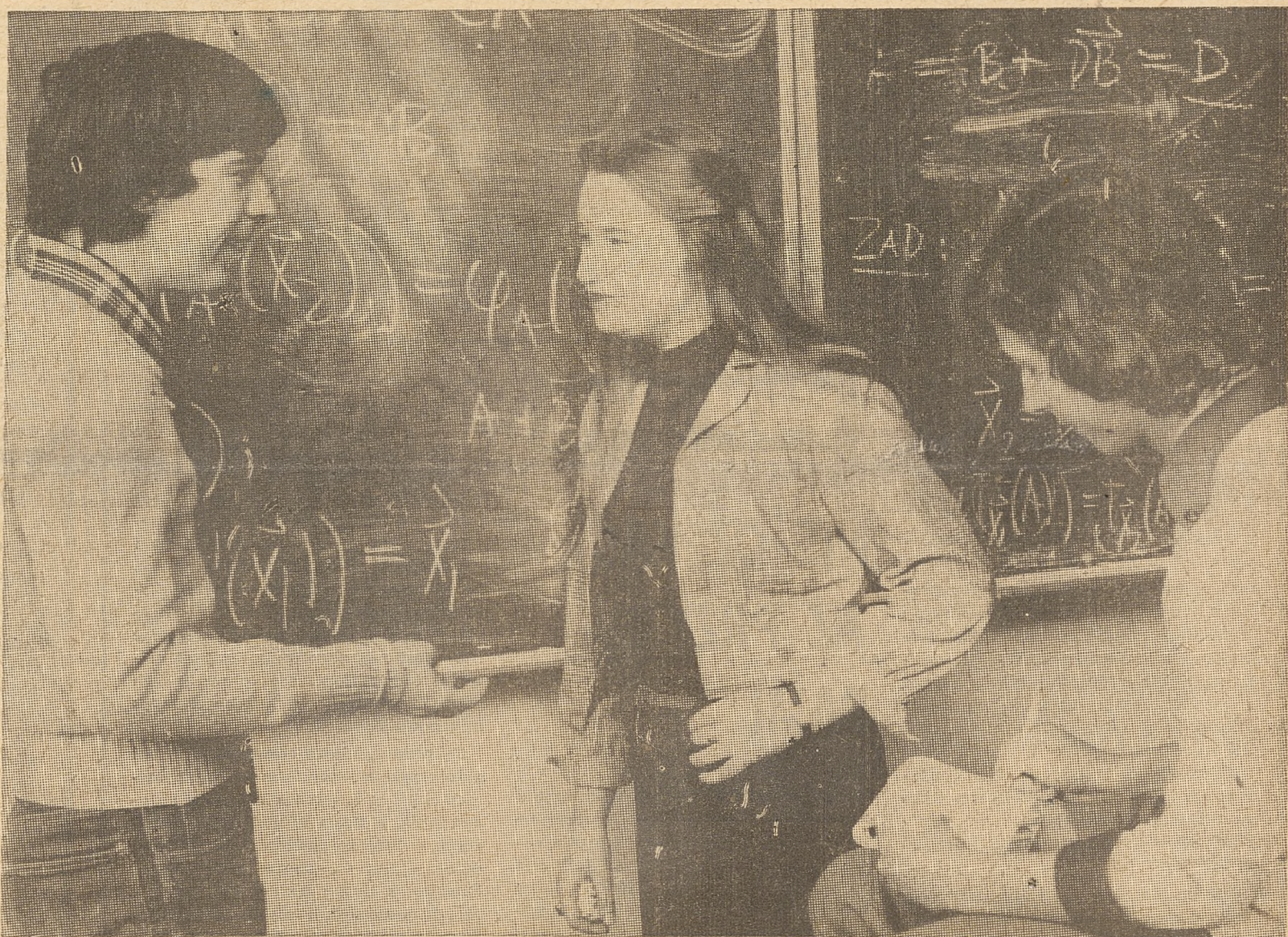
**GŁOS NAUCZYCIELSKI****15**

13 IV 1980

ROK LXIII

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

CENA 2 ZŁ

**W CZASIE  
PRZERWY**

Fot. G. Górski

**KAMPANIA SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA ZNP**

HANNA POLSAKIEWICZ

**RZECZOWO****I Z ZAANGAŻOWANIEM**

formy nagradzania, wyróżniania, odznaczania, jak również sprawy zdrowotne. Czuło się, iż są to wszystkie problemy żywe obchodzące naszych kolegów.

Przejdźmy jednak do bardziej szczegółowego przeglądu spraw omawianych na zebraniu. A także tych, o których dowiedziałam się podczas rozmowy z nauczycielami, z prezesami rad zakładowych, kierownikami Oddziału ZG ZNP w Częstochowie — Kazimierzem Hawro i przedstawicielką oddziału — Lucyną Kuźmą, z nauczelnikiem miasta Koniecpol — Romanem Płowcem i sekretarzem Gminnej Organizacji Partyjnej PZPR — Bronisławem Kasprzakiem.

**NIEDOKOŃCZONA SIEĆ**

W samym Koniecpolu działa zbiorcza szkoła gminna oraz szkoła ośmioklasowa numer 2; w Rudniku — ośmioklasowa szkoła zbiorcza, w Łysinach i w Wąsorz — szkoła ośmioklasowa, a w trzech miejscowościach — placówki filialne. Do Koniecpola dowozi się 180 uczniów, do Rud-

W Koniecpolu — województwo częstochowskie — zebrało się 107 kolegów reprezentujących 663 członków ZNP z tego regionu. W tej bowiem gminnej miejscowości działa od października 1977 roku Rada Zakładowa, która zebranie sprawozdawczo-wyborcze zorganizowała w siedzibie Zbiorczej Szkoły Gminnej.

Głównym charakterystycznym było to zebranie? Przede wszystkim rzeczowością. Zarówno bowiem w referacie, jak i w dyskusji powoływano się na konkretne fakty, a postulaty także nie były „oderwane od ziemi”. Zwracała również uwagę hierarchia poruszanych problemów. Na pierwszym planie wyraźnie wysunęły się tematy

związane z doskonaleniem warunków pracy.

Drugim zespołem problemów były sprawy bytowe, w tym przede wszystkim mieszkaniowe. Wiele uwagi poświęcono też sytuacji emerytów, trudnym warunkom pracy i życia pracowników odwiaty — nauczycieli. Szczególny nacisk położono na



# KRZYSZTOF KRUSZEWSKI

## MINISTREM OŚWIATY I WYCHOWANIA

3 kwietnia br. na drugim w VIII kadencji posiedzeniu Sejmu PRL powołana została nowa Rada Ministrów. Ministrem oświaty i wychowania został Krzysztof Kruszewski. Przedstawiając Sejmowi kandydaturę prof. dra Krzysztofa Kruszewskiego na to stanowisko prezes Rady Ministrów, Edward Babiuch powiedział:

„Obywatel Krzysztof Kruszewski jest sekretarzem Komitetu Warszawskiego PZPR. Urodził się w 1939 roku w Warszawie, w rodzinie inteligentnej. Studiował na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Warszawskiego i tam uzyskał stopień naukowy doktora i doktora habilitowanego w zakresie pedagogiki.

Obecnie jest profesorem nadzwyczajnym. Pracę rozpoczął w 1962 roku jako asystent na tymże wydziale i pracował na Uniwersytecie Warszawskim do 1973 roku, to jest do czasu powołania do pracy w Komitecie Centralnym. Od 1977 roku jest sekretarzem Komitetu Warszawskiego PZPR i w jego kompetencji znajdują się sprawy warszawskiego środowiska naukowego i oświaty.

Obywatel Krzysztof Kruszewski jest cenionym specjalistą w dziedzinie dydaktyki i pedagogiki, doświadczonym działaczem społecznym i politycznym”.

Minister Krzysztof Kruszewski jest członkiem PZPR od 1963 roku. W latach 1972—1973 pełnił funkcję sekre-



tarza Komitetu Uczelnianego PZPR na Uniwersytecie Warszawskim. Następnie przeszedł do pracy w KC PZPR w Wydziale Pracy Ideowo-Wychowawczej. W 1977 roku został sekretarzem Komitetu Warszawskiego PZPR. Ponownie na tę funkcję wybrany został na XVII Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej warszawskiej organizacji partyjnej w 1979 r.

Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Złotym Krzyżem Zasługi.



## STAWKA NA MŁODOŚĆ

Ponad 50 proc. pracowników gospodarki społecznej nie ukończyło 30 roku życia. Aż 32,7 proc. społeczności naszego kraju nie przekroczyło 19 lat. Już te dane ilustrują, jak potężną armią młodych, wykształconych ludzi dysponuje nasz kraj. I nie bez kozery mówi się, że przyszłość Polski, jej dobrobyt zależą również od młodzieży, jej zaangażowania w sprawy i problemy, którymi żyje całe społeczeństwo.

Partia nasza wysoko ceni udział młodego pokolenia w realizacji ogólnonarodowych zadań. Widzi także codzienne troski, kłopoty i potrzeby młodzieży. Jak wynika z dyskusji przedwyborczej prowadzonej w socjalistycznych związkach młodzieży polskiej, młode pokolenie opowiada się za kierunkami rozwoju kraju wytyczonymi przez partię. Młodzież utożsamia się z partią. Dala temu wyraz w wyborach do Sejmu i rad narodowych stopnia wojewódzkiego. Wysoka — niemal stuprocentowa — była frekwencja młodych w wyborach, w tym szczególnie młodzieży pracującej Młodzież — zarówno szkół średnich jak i studencka, nie mówiąc już o robotniczej, w sposób jednoznaczny i zdecydowany odejść od wszelkiego rodzaju wichrzycieli politycznych, wrogów naszego socjalistycznego ustroju. Mimo że garstka tych ludzi wzmogła w okresie przedwyborczym swoją kampanię, próbowała oddziaływać na młode pokolenie — to jednak poniosła klęskę. I to klęskę sromotną.

Młode pokolenie akceptując program partii, program VIII Zjazdu PZPR, wypowiedziało się za socjalistycznymi normami życia i pracy. Młodzi ze szczególnym zrozumieniem przyjęli te kierunki działania partii, które są związane z socjalistycznymi wartościami moralnymi, które mówią o potrzebie zgodności słów i czynów w wychowaniu, osobistego przykładu wychowawcy, mistrza, brygadzysty, jak również inżyniera czy dyrektora zakładu. Ci, którzy mówią o potrzebie dobrej i rzetelnej pracy na zebraniu, a w życiu, w praktyce postępują inaczej — nie znają jej i nigdy zresztą nie znajdowali akceptacji w sercach i umysłach rzetelnie pracujących obywateli, a szczególnie młodzieży. Na tę sprawę należy nam — wychowawcom i członkom partii, organizacjom partyjnym, działającym w środowiskach młodzieżowych, zwracać szczególną uwagę w pracy ideowo-wychowawczej z młodzieżą. Młodzież — już z racji swojej młodości — zawsze opowiadała się i opowiada nadal za socjalistyczną sprawiedliwością, przeciwko awanturnictwu, korupcji, pracy pozorowanej, pazerności na dobra materialne.

W ostatnim okresie szereg wojewódzkich, miejskich, dzielnicowych i gminnych instancji partyjnych omawiało problematykę pracy ideowo-wychowawczej partii z młodzieżą. Określone zostały nowe cele i zadania dla organizacji partyjnych w zakładach pracy, szkołach i uczelniach, dla członków partii wreszcie. Trzeba nam podnieść na wyższy poziom pracę partyjną z młodzieżą, z socjalistycznymi związkami młodzieży polskiej.

Wkraczamy w lata osiemdziesiąte bogate o dorobek mijającego dziesięciolecia ale świadomi tego, że stojące przed nami zadania są trudne i bardziej złożone, wymagające większej konsekwencji w działaniu, większej dyscypliny społecznej.

Z. PAWŁOWSKI

### NASZYM ZDANIEM

## NIE CZEKAĆ AŻ PRZYJDĄ SAMI

Rolnicy twierdzą, że od udanej wiosny zależy obfitość zbieranych jesienią plonów. Również w oświacie wiosna to okres intensywnych przygotowań do nowego roku nauki. A nie jest to przedsięwzięcie łatwe, zważywszy, że szereg ważnych decyzji trzeba podjąć zanim zbierze się owoce tegorocznych zasiewów.

Gros wysiłku związanego z planowaniem nowego roku dotyczy zatrudnienia kadr. Część starszych wiekiem, doświadczonych pedagogów, wysokiej klasy specjalistów odejdzie na zasłużoną emeryturę. Ich miejsce zajmą nowi, młodzi, pełni entuzjazmu i zapału, choć nie zawsze odporni na trudności dnia codziennego. Kim będą ci młodzi nauczyciele i czy w porę dotrą tam, gdzie są najbardziej oczekiwani: do zbiorczych szkół gminnych, do wsi i małych miasteczek?

Rokrocznie resort oświaty zatrudnia kilka tysięcy młodych pedagogów. Miejsce pracy starcza dla wszystkich i nawet wówczas, kiedy mury uczelni nauczycielskich opuściły dwa roczniki (piąty i czwarty) — dla nikogo nie zabrakło pracy w szkolnictwie. Ale nawet w tym najobfitszym w absolwentów wyższych uczelni roku trzeba było — w nielicznych przypadkach, ale jednak — zatrudnić w szkole młodych ludzi bez kwalifikacji. Ta niekorzystna sytuacja powtarza się z roku na rok; według szacunków kuratorów w całym kraju brakuje średnio około tysiąca nauczycieli. Oczywiście, tylko w środowiskach wiejskich i przede wszystkim oddalonych od miast.

Rok ubiegły był, w porównaniu z poprzednimi, bardziej optymistyczny, zatrudniono w szkołach wiejskich najwięcej, bo ponad 3,5 tysiąca specjalistów. Ale i wówczas nie obeszło się bez „łatania dziur” i trzeba było zatrudniać absolwentów liceów ogólnokształcących.

Dlaczego tak się dzieje? Od lat wiadomo, że młodzi ludzie z dyplomem wyższych uczelni niechętnie idą na wieś. Powodów jest wiele, a dwa z nich wydają się najważniejsze: jest to brak samodzielnych mieszkań na wsi oraz trudności z wypełnieniem etatu w zakresie własnego przedmiotu. Dotyczy to zwłaszcza specjalistów w zakresie fizyki,

biologii, geografii, historii, wychowania muzycznego i plastycznego. Nauczyciele tych specjalności boją się jak ognia obcego sobie przedmiotu, nawet jeśli jest to łączenie matematyki z fizyką. Ale w szkołach bywa znacznie gorzej. Wcale nierzadko dyrektorzy witają młodych wiadomością, że w ogóle nie będą uczyć w wyuczonej specjalności, bo przedmiot ten prowadzi kto inny (notabene nie zawsze specjalista). Przydziela się więc matematykowi język polski, historię i coś tam jeszcze, co aktualnie jest na zbyciu, powiększając w ten sposób liczbę osób bez kwalifikacji i skazując uczniów na niepowodzenia w nauce. Nie mówiąc już o nauczycielu, któremu w tej sytuacji nie pozostaje nic innego jak ucieczka z zawodu.

Drugi znacznie poważniejszy hamulec dopływu kadr do szkół na wsi i w małych miasteczkach to brak samodzielnych mieszkań. Wprawdzie zdarzają się przypadki, że piękny lokal w domu nauczyciela czeka na kandydata do zawodu a mimo to chętnych brak, ale przypadki te są rzadkie i raczej nietypowe. Bo regułą jest, że nauczycielom oferuje się ciasne klatki bez wygod wynajęte u gospodarzy. A młodzi z dyplomem wyższej uczelni takich ofert nie przyjmują i skłonni są podjąć pracę w innym zawodzie, gdzie szanse zdobycia mieszkania są większe a i środowisko bardziej atrakcyjne.

W tej niełatwej sytuacji na problem zatrudnienia młodych wykwalifikowanych kadr w oświacie trzeba spojrzeć z

większą uwagą niż dotychczas i traktować tę sprawę jako jedną z najważniejszych. Od września na specjalistów czeka w szkołach kilka tysięcy nowych miejsc pracy. Nie łudźmy się, że młodzi odnajdą je sami. Czekanie nic tu więc nie da, bo młodzi nauczyciele jeśli nawet sami się zgłoszą, to zbyt późno i nie zawsze tam, gdzie ich się oczekuje. Do kandydatów na nauczycieli — słuchaczy czwartego roku studiów — należałoby zatem dotrzeć w miarę wcześniej i to z jasno sprecyzowaną ofertą, z pełną, rzeczową informacją o warunkach zatrudnienia i perspektywach rozwoju zawodowego.

Ta propagandowa strona działalności należy przede wszystkim do odpowiednich służb w kuratoriach oświaty i wychowania, a także w uczelniach wyższych, w których powinni funkcjonować pełnomocnicy do spraw zatrudnienia. Niestety, z listów do redakcji wynika, że ich obecność nie została przez młodych zauważona. Słuchacze czwartego roku wyższych szkół zwracają się do redakcji z prośbą o informacje, gdzie można znaleźć pracę.

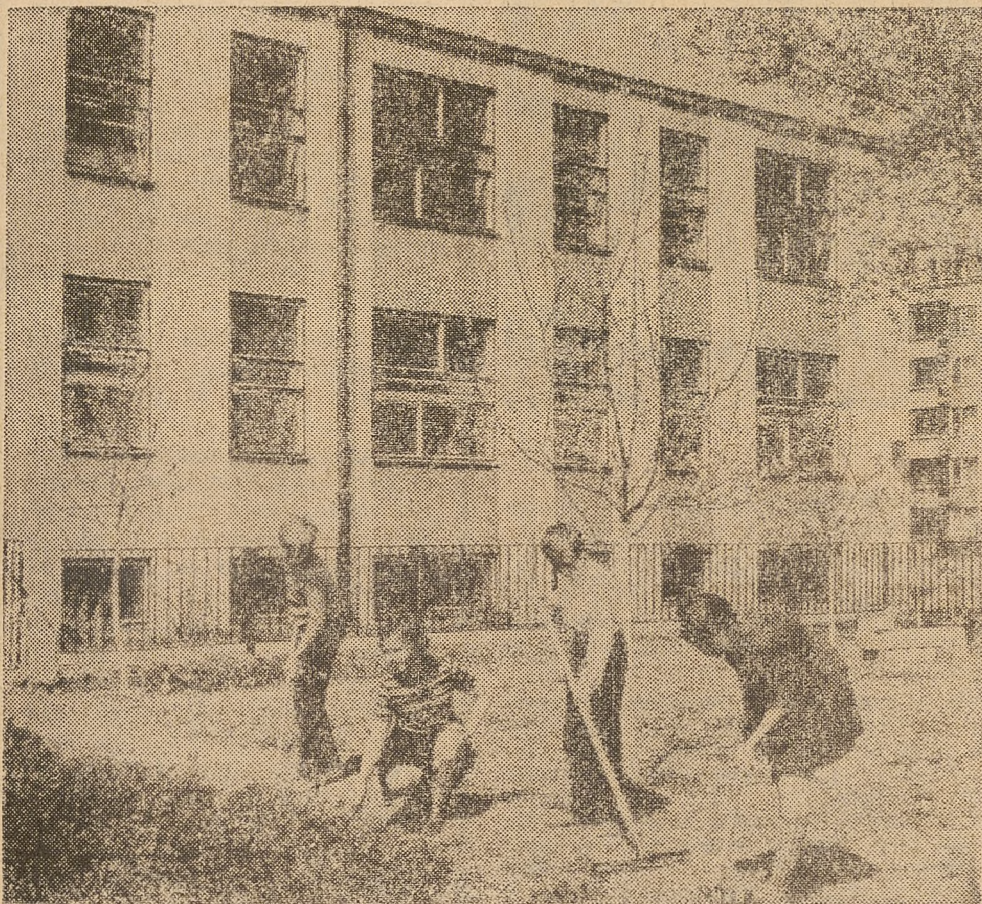
Również nie wszystkie kuratoria nawiązały rzeczowe kontakty z uczelniami, często wizyty w szkołach wyższych mają charakter li tylko formalny, w związku z czym trudno będzie przyciągnąć specjalistów do swego regionu.

Wydaje się też, że wciąż za mało inicjatywy w pozyskiwaniu młodych dla siebie wykazują gminni dyrektorzy szkół oraz naczelnicy gmin. Tam rzeczywiście najczęściej czeka się, aż specjalista sam przyjdzie. Za mało też się robi, aby w środowisku wiejskim przygotować młodym w miarę godziwe warunki pracy i życia. Za mało buduje się domów nauczyciela, a bywa że naczelnicy gmin tej sprawy nie uważają za swój obowiązek. Warto więc jeszcze dziś odpowiedzieć sobie na pytanie, w jakim stopniu gminna oświata jest przygotowana do zatrudnienia ludzi z dyplomem wyższej uczelni? Jaką ofertą dysponuje i czy w ofercie tej znalazł się element najważniejszy, pełniący rolę magnesu: mieszkanie? Trzeba na to pytanie odpowiedzieć już teraz, kiedy jest jeszcze sporo czasu, aby ofertę własnej gminy i szkoły uczynić w miarę atrakcyjną.



# OGŁASZAMY NIEUSTAJĄCY KONKURS

# SZKOŁA W KWIATACH



Fotografia: Cz. Górnki



Z wiosną przychodzą zwykle nowe pomysły. Ogłaszamy zatem NIEUSTAJĄCY KONKURS pod hasłem „SZKOŁA W KWIATACH”. A także: w zieleni, drzewach, krzewach, powojach. Wiemy, że szkoły nękane są różnymi konkursami; sądzimy jednak, że ten może im — a także naszym wsiom, miastom, naszemu polskiemu pejzażowi — dodać urody. Mamy nadzieję, że przybędzie nam krzewicieli zieleni, lasów, kwiatów, piękna ojczyściego krajobrazu. To byłby piękny i prawdziwie cenny sukces.

Chcilibyśmy, aby bardziej niż dotychczas zazieleniło się w klasach, w holach naszych placówek, aby częściej na nauczycielskich stolikach pojawiały się wazon, ot, choćby z polnym kwieciem.

Marzy nam się, żeby tą piękną pasją ukwiecania i zazielenienia szkoły zaraziły innych.

**PROSIMY:** nadsyłajcie zdjęcia swoich placówek ukwieconych, umojonych, otoczonych drzewami i krzewami. Napiszcie — krótko! — Jak pielęgnujecie zieleni, podzielcie się dobrymi radami, pomysłami i doświadczeniami. Pochwalcie nauczycieli, pracowników szkoły, uczniów, którzy szczególnie wiele serca wkładają w to dzieło.

Gorąco zachęcamy rady zakładowe ZNP, aby podjęły się propagowania tej akcji, liczymy, że będą naszymi aktywnymi sojusznikami, że ich siedziby — nawet najskromniejsze — też wyróż-

niać się będą pięknym ukwieceniem, zielonym majątkiem choćby tylko w doniczkach.

Apelujemy do samorządów szkolnych i harcerzy — przystąpcie do naszego konkursu!

W zieleni, w kwiatkach LEPIEJ SIĘ PRACUJE — a o to przecież chodzi nam wszystkim.

Dla najpiękniej ukwieconych, zazielenionych szkół uczestniczących w konkursie przewidujemy nagrody symboliczne — bo nie o nagrody przecież tu chodzi. Nagrodami będzie przedstawienie laureatów na łamach „Głosu”, honorowy dyplom, systematyczne publikowanie zdjęć zielonego bogactwa, zachęcających do naśladownictwa. Co roku będziemy chcieli też zaprosić naszych najaktywniejszych, konkursowych uczestników na wspólną wyprawę do warszawskiego Ogrodu Botanicznego. Chętnie zajrzemy — z foto-reporterem — do placówek, które zważyły nas swoim ogrodowym dorobkiem.

Konkursowym laureatom obiecujemy: bukiet stokrotek, konwalii, fiołków lub szkarłatną różę. A może uda nam się wyhodować kwiat paproci dla najgodniejszego laureata?

Apelujemy do wszystkich szkół, przedszkoli, domów dziecka, do wszystkich placówek oświatowo-wychowawczych, do rad zakładowych ZNP o uczestnictwo w naszym konkursie. W NIEUSTAJĄCYM KONKURSIE!



## WIOSNA W KOSMOSIE

Jest to zapewne czysty przypadek, lecz fakt pozostaje faktem, że wraz z nastaniem wiosny uwagę opinii publicznej zaprzatają sprawy kosmosu. Żeby nie być gołosłownym, przypomnę, iż 12 kwietnia 1961 roku w Związku Radzieckim wystrzelono pierwszy w świecie załogowy statek kosmiczny „Wostok” z Jurijem Gagarinem — pierwszym w historii kosmonautą na pokładzie. W drugiej połowie marca 1966 r. człowiek wyszedł na zewnątrz pojazdu kosmicznego — radziecki kosmonauta Aleksiej Leonow znalazł się poza statkiem kosmicznym „Woschod — 2”, jako pierwszy człowiek w przestrzeni międzyplanetarnej. 31 marca 1966 r. automatyczna stacja kosmiczna „Luna — 10” stała się pierwszym sztucznym satelitą Księżyca.

Były to wówczas sensacyjne wydarzenia, skupiające na sobie zainteresowanie całego świata. Dziś, kiedy mamy już za sobą lądowanie człowieka na Księżycu, bliźniaczy lot załogowy radziecko-amerykański i wyprawę Polaka w kosmos, sondy kosmiczne wysyłane w kierunku innych planet i poza Układ Słoneczny — spowszedniały nam wydarzenia związane z poznawaniem kosmosu i wykorzystywaniem różnego

typu sztucznych satelitów Ziemi do celów praktycznych. A właśnie jest okazja, by odnotować kilka wydarzeń o wcale niemałym znaczeniu — i znowu w wiosennych dniach. Anno 1980.

W końcu marca dokonana została operacja, w wyniku której połączył się ze stacją orbitalną „Salut — 6” nowy automatyczny statek transportowy „Progress-8”, dostarczając na pokład stacji ładunki niezbędne dla jej dalszej pracy. W ślad za tą wiadomością przyszło francuskie oświadczenie, że przygotowywani są 3 kosmonauci, z których jeden weźmie udział — w myśl radziecko-francuskich ustaleń — w locie na pokładzie „Saluta”.

W cieniu zaś tych, niejako nowości, obraduje w Genewie 19 sesja podkomitetu prawnego ONZ do spraw pokojowego wykorzystania przestrzeni kosmicznej, z udziałem przedstawicieli 47 państw i licznych organizacji międzynarodowych. Zasady współpracy międzynarodowej w przestrzeni wokółziemskiej i na Księżycu były już — o czym informowaliśmy na tym miejscu — przedmiotem wielokrotnych rozważań prawników i polityków. Jednak specjaliści siedzą i obecne obrady z dużą uwagą, jako że mogą one mieć ważne zna-

czenie dla pokoju, demilitaryzacji przestrzeni kosmicznej oraz dla wykorzystywania jej do celów pokojowych.

Przedmiotem dyskusji w podkomitecie stały się zwłaszcza trzy problemy. Zasady wykorzystywania techniki satelitarnej dla bezpośrednich transmisji programów telewizyjnych, zasady teleobserwacji Ziemi za pomocą sztucznych satelitów oraz ustalenie definicji przestrzeni kosmicznej.

Satelitarne transmisje stały się już rzeczywistością. Teleobserwacja zaczyna — jak wiadomo — mieć coraz większe znaczenie w różnych dziedzinach życia, od badań geologicznych po naturalne środowisko człowieka, odgrywa ważną rolę w postępie badań naukowych, jak i w życiu gospodarczym. Kolejny problem związany jest z określeniem zasięgu suwerenności państw w kosmosie.

We wszystkich tych sprawach przeprowadzone zostały dyskusje. I warto odnotować aktywność Polski w tych obradach. Przedstawiciel naszego kraju w podkomitecie, doc. dr Andrzej Gorbieł, wystąpił z koncepcją przyjęcia zasad, że kierowanie programów tv za granicę powinno opierać się na odpowiednich porozumieniach i konsultacjach między zainteresowanymi państwami. Zgłosił też w Genewie propozycję uznania za zasadę, że każde państwo musi mieć zapewnione prawo swobodnego dysponowania uzyskanymi w wyniku teleobserwacji danymi i informacjami dotyczącymi zasobów materialnych znajdujących się na jego terytorium. W sprawie definicji prze-

strzeni kosmicznej również zgłosiliśmy propozycję — zawarcia międzynarodowego układu postanawiającego, że suwerenność państwowa w atmosferze sięga do wysokości stu kilometrów ponad powierzchnię Ziemi.

Tak więc jesteśmy świadkami wypracowywania kolejnych międzynarodowych zasad wykorzystywania kosmosu do celów pokojowych i z pożytkiem dla wszystkich narodów. A korzyści wydają się być bardzo szerokie. Od łączności satelitarnej, za pomocą której możemy odbierać transmisje telewizyjne z antypodów i w ogóle kontaktować się tą drogą z dowolnym punktem globu, po nowe technologie i techniki wypracowywane w laboratoriach na orbicie, gdzie warunki nieważkości zdają się zapowiadać wiele zaskakujących efektów w planowanych eksperymentach.

A to dopiero początek. będziemy z pewnością wykorzystywać kosmos w coraz szerszym stopniu. Świadczy o tym przygotowanie do nowych eksperymentów zarówno amerykańskich, jak i radzieckich. Pokojowa współpraca może zapewnić coraz nowym państwom udział w badaniach i korzyściach z kosmosu. Radziecki „Salut” przyjmie niebawem na pokład dalszych przedstawicieli krajów socjalistycznych, a potem Francuza. Zgodnie z zapowiedzią — w 1983 r. Na wiosnę...

WIESŁAW KODYM



# KAMPAANIA SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA ZNP

(Dokończenie ze str. 1)

Wzrost — około 80. Siedząc na ławie, jednak dalszym zmianom, bowiem na przykład szkoła w Wąsoszynie nie gwarantuje pracy na właściwym poziomie. Nieduża placówka ma zaledwie 65 uczniów, a prowadzić musi aż osiem klas. Niestety, jednak na razie nic zrobić się nie da. Nie można uczniów klas starszych dowozić do zbiorczej szkoły gminnej, gdyż droga, zwłaszcza na ponad trzykilometrowym odcinku, wzdłuż którego płynie Pilica, jest bardzo często zalana i nieprzejezdna. Rozpoczęto wprawdzie w ubiegłym roku budowę nowej, jednak wykonawca — Rejonowe Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Szczekocinie, prowadzi te prace niezwykle opieszale.

Dla doprowadzenia do porządku sieci szkolnej potrzebne jest podjęcie jeszcze innych napraw odcinków sieci komunikacyjnej w tym rejonie. Potrzebne byłyby także remonty oraz przebudowa istniejących szkół, nie mówiąc już o budowie choćby jednej nowej placówki, bo większość istniejących jest w opłakanym stanie. Na razie jednak udało się rozpocząć jedynie budowę trzyoddziałowego przedszkola

z pokazów, prowadzone w gminnej placówce przez wybitnych pedagogów: doc. R. Więckowskiego, prof. K. Morozę, prof. Smarzyńskiego.

Jakie wnioski do dalszej pracy wyciągnięto na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym? Co zalecano nowo wybranym władzom związkowym?

Przede wszystkim, by — organizując owe konferencje — nadal dbać o nieprzeładowywanie ich wielością tematów, lecz o ich pogłębianie.

Po to jednak, by nauczyciel mógł spokojnie wziąć książkę do ręki, musi mieć odpowiedni dach nad głową. Nic więc dziwnego, że w Koniecpolu na zebraniu tak wiele mówiono o problemach mieszkaniowych.

## NIELATWO, NIESTETY, NIELATWO

Bo też sytuacja w gminie jest rzeczywiście trudna. Mieszkań brak. Osiemnastu nauczycieli całkowicie pozbawionych jest dachu nad głową i gnieździ się kątem, ośmiu mieszka w więcej niż opłakanych warunkach, wielu innym też przydałyby się lepsze pomieszczenia, niż te, które zaj-

skie. Chodzi o to, by skłaniać ich do powrotu, w nadziei, że przez pewien przynajmniej czas będą mieszkali u rodziców.

Główne zadania Rady Zakładowej w odniesieniu do spraw mieszkaniowych? Pomoc w uzyskiwaniu pożyczek przez tych nauczycieli, którzy chcą budować. W mijającej kadencji — jak stwierdził w referacie prezes, Henryk Kępski — każdy starający się o pożyczkę na wykończenie domu jednorodzinnego lub na remont mieszkania, otrzymał ją bez większych kłopotów.

A wnioski dla nowej rady? Nie rezygnować ze starania o budowę domów nauczycieli, a także nadal wspierać nauczycieli budujących własne domy.

## POSTULATY

Nie sposób napisać o wszystkim, jakkolwiek wszystko można uznać za ważne. Przytaczam jednak kilka spośród dwudziestu wniosków sformułowanych na zebraniu.

Nauczyciele z rejonu Koniecpola postulują, by rozważyć problem obniżenia obowiązkowego wymiaru godzin, głównie nauczycieli języka polskiego, by odciążać pe-

## Z ŻYCIA ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ

27 marca odbyło się spotkanie radców prawnych filii OUPiS. Na radę prowadzili wiceprezes ZG ZNP, Tadeusz Toczek oraz sekretarz Sekcji Nauki ZG ZNP, Andrzej Kałuziński.

Omówione zostały następujące problemy: kierunki doskonalenia przestrzegania prawa pracy w szkołach, szkołach wyższych i instytucjach naukowo-badawczych; wpływ nowelizacji kpa na status prawny pracowników naukowo-badawczych, nauczycieli akademickich, nauczycieli oraz innych pracowników oświaty i nauki; szczególne przypadki unormowań prawnych w zakresie ubezpieczeń społecznych nauczycieli, nauczycieli akademickich i pracowników naukowo-badawczych.

W dyskusji zwracano uwagę na potrzebę doskonalenia znajomości prawa pracy zarówno wśród działaczy ZNP, jak i wśród kadry kierowniczej szkół, uczelni i instytucji naukowo-badawczych. Wypowiedziano się za potrzebą odbywania okresowych spotkań radców prawnych filii OUPiS oraz radców prawnych zatrudnionych w Biurze ZG ZNP.

20 marca odbyło się — z udziałem wiceprezesa Tadeusza Toczka — kolejne posiedzenie Zespołu Prawno-Regulaminowego ZG ZNP, w trakcie którego omówiono ostatnią wersję projektu Regulaminu Sekcji Nauki ZG ZNP. Wprowadzenia do dyskusji dokonał doc. dr Stefan Kaleta.

23 marca odbyło się plenarne posiedzenie Sekcji Wychowania Przedszkolnego, na którym dokonano podsumowania konkursu na pomoc dydaktyczną przydatną w pracy z dziećmi sześciolletnimi. Konkurs ten zorganizowała sekcja wraz z redakcją „Wychowanie w Przedszkolu”, w nawiązaniu do wspólnej uchwały ZG ZNP oraz kolegium ministra oświaty i wychowania w sprawie upowszechniania postępu pedagogicznego. 102 uczestników konkursu nadesłało 310 projektów, z czego 29 nagrodzono i wyróżniono. Będą one prezentowane w formie wzorów na łamach „Wychowania w Przedszkolu”, a najlepsze zostaną skierowane do Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Zjednoczenia Przemysłu Pomocy Naukowych w celu wdrożenia do produkcji. Nagrody i wyróżnienia wręczała sekretarz ZG ZNP — Aniela Biernacka.

Ocena stanu realizacji planu pracy Zarządu Sekcji Nauki; ustalenie harmonogramu prac przygotowawczych do Krajowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej Sekcji Nauki oraz niektóre sprawy bieżące stanowiły przedmiot posiedzenia Prezydium Zarządu Sekcji Nauki ZG ZNP, które odbyło się 24 marca. W posiedzeniu uczestniczył wiceprezes ZG ZNP ds. Nauki — doc. dr Waldemar Michowicz.

28 marca odbyło się plenarne posiedzenie Sekcji Szkolnictwa Specjalnego ZG ZNP poświęcone analizie funkcjonowania oceny pracy nauczycieli przez zespoły wizytujące; omówieniu efektywności doskonalenia nauczycieli; organizacji kursu wakacyjnego dla aktywu społecznego sekcji.

Pierwszy punkt porządku dziennego omawiano na podstawie materiałów zebranych w terenie przez członków sekcji. Dano wyraz przekonaniu, że aktualny system oceniania pracy nauczycieli powinien być zmieniony na opisowy, obecny bowiem system (stopnie) nie spełnia swego zadania, nie dopinguje do lepszej, wydajniejszej pracy. Podano też krytycznej analizie efektywności obecnych systemów doskonalenia nauczycieli, podając wiele przykładów braków i niedomaganiach w tym zakresie.

# RZECZOWO I Z ZAANGAŻOWANIEM

w Koniecpolu. Działacze związkowi czynnie angażują się w prace związane z reorganizacją sieci i dowożeniem uczniów.

## NIEMALY DOROBEK

Związek także wykazuje stałą troskę o doskonalenie metod pracy i poziomu przygotowania nauczycieli i ma w tej dziedzinie niemal dorołek. Jedną z form doskonalenia są, oczywiście, konferencje teoretyczno-pedagogiczne. W poprzednich latach omawiano w ciągu roku trzy tematy, obecnie tylko dwa. Mniejsza ilość zagadnień nie grozi bowiem spłyceniem poruszanych problemów i sprzyja ożywieniu dyskusji wśród uczestników.

Takie właśnie gorące dyskusje towarzyszyły na przykład omawianiu problemów reformy szkolnej i — co szczególnie warto podkreślić — uwagę zebranych pochylił temat: uczniowie. Mówiono o sprawach dowożenia, o wysiłku młodzieży i konieczności udoskonalenia pracy dydaktycznej i wychowawczej z dziećmi. Utworzono wówczas Gminny Bank Pomysłów. Koleżanka Barbara Wojciechowska, która organizowała te konferencje, stwierdziła na zebraniu, że dopinguowały one nauczycieli do samokształcenia i dawały uchwytne w pracy szkół efekty.

Inną formą jest Dyskusyjny Międzyuczelniany Zespół Samokształceniowy, zorganizowany dla nauczycieli klas początkowych — z inicjatywy gminnego dyrektora szkół, Eugeniusza Smarzyńskiego — przy Zbiorczej Szkole Gminnej, a kierowany przez kol. Jadwigę Mendakiewicz. Zebrania odbywały się dwa razy w miesiącu. Niejeden nauczyciel, by wziąć udział w zebraniu, musiał pokonywać duże odległości, dojeżdżać do Koniecpola okrężnymi drogami, mimo to frekwencja była prawie stu procentowa.

I jeszcze jedna forma doskonalenia: lek-

muja. W samym Koniecpolu sytuacja jest szczególnie ciężka. Zbudowano tam wprawdzie osiedle mieszkaniowe, ale jedno dla wszystkich obywateli rozwijającego się miasta nie wystarcza. Wielu więc nauczycieli odnajduje pokoje od prywatnych właścicieli, którzy żądają najczęściej 1200—1300 złotych za pokój z kuchnią, zwłaszcza jeśli jest w nim woda bieżąca i centralne ogrzewanie. Na terenie całego rejonu tylko Secemin, Lelowo i Szczekocin mają domy nauczycieli i tam sytuacja mieszkaniowa jest korzystniejsza. W innych miejscowościach jednak — bieda.

Trzeba więc zbudować co najmniej trzy domy nauczycieli — w Koniecpolu, Łysinach, Rudnikach. Niestety, na razie nie ma na to środków. Aby choć trochę złagodzić sytuację, nauczelnik miasta i gminy przekazał nauczycielom dom w Obłasnach przejęty od Ośrodka Zdrowia. Obecnie jest remontowany i w kwietniu wprowadzić się tam będą mogły trzy rodziny nauczycielskie. Prawdopodobnie w Koniecpolu jeszcze w bieżącym roku załatwiane będą mieszkania dla trzech, czterech nauczycieli. Sześć osób otrzymało w ubiegłym roku, na wieczyste użytkowanie, działki budowlane ze skarbku państwa, będą więc budować własne domy. Nauczelnik zapowiedział, że jeśli inni nauczyciele będą ubiegać się o działki, to ich wnioski zostaną załatwione w pierwszej kolejności.

Taki jest stan obecny, tymczasem gmina stoi przed koniecznością uzupełnienia kadry specjalistów. Jak ich ściągnąć, skoro nie można im zaferować mieszkaniami? Postanowiono liczyć przede wszystkim na ludzi stąd pochodzących. Wielu absolwentów liceum ogólnokształcącego w Koniecpolu obrabło na studiach kierunki nauczyciel-

dagogów od prac i czynności nie związanych z pracą zawodową. Należy także dążyć do zwiększenia uprawnień gminnego dyrektora szkół w sprawie podziału nagród i odznaczeń. Warto zabiegać o polepszenie warunków pracy pracowników administracji, zwiększenie dla nich limitu nagród.

Były także wnioski, wyraźnie skierowane do dyrekcji szkół. Między innymi postulowano, aby jeszcze większą troską otoczyć młodych nauczycieli, bardziej atrakcyjnie prowadzić wywiady i zebrania z rodzicami. Należy też zwiększyć opiekę nad nauczycielami emerytami, zabiegać o zakup autobusu dla Zbiorczej Szkoły Gminnej, wystąpić ponownie do Zarządu GS o ułatwienie nauczycielom zakupu artykułów pierwszej potrzeby.

Wiele więc będzie miała do roboty nowa rada. Kto wszedł w jej skład i jak się ona ukonstytuowała?

Na prezesa ponownie wybrano kol. Henryka Kępskiego, wiceprezesa została kol. Wiesława Jarońska, sekretarzem — kol. Elżbieta Smusz.

Trzeba podkreślić, że ani Rada Zakładowa, ani dyrekcja szkoły nie są w gminie osamotnione. Nauczelnik jest nauczycielem z „krew i kości”. Jeszcze dwa lata temu był dyrektorem miejscowej zbiorczej szkoły gminnej, brał czynny udział w reorganizacji sieci szkolnej i dalsze losy oświaty na tym terenie nie są mu obojętne. Sekretarz gminnej organizacji partyjnej też odnosi się do nauczycielskich spraw z dużym zrozumieniem.

Tak więc prezes Kępski będzie kontynuował działalność w przyjaznej atmosferze.

HANNA POLSAKIEWICZ

# STYPENDIUM IM. ZBIGNIEWA MARCINIAKA

W siedzibie Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego odbyło się posiedzenie Komisji Stypendialnej, przyznającej coroczną nagrodę im. doc. dr. hab. Zbigniewa Marciniaka.

Po wnikliwej i wszechstronnej analizie nadesłanych prac, komisja, pod przewodnictwem wiceprezesa Zarządu Głównego

ZNP, Władysława Wawrzynińskiego, postanowiła wyróżnić pracę magisterską pt. „Związek Nauczycielstwa Polskiego w powiecie elbląskim w latach 1945—1975” kolegi Henryka Mikołaja Łęckiego i przyznać jej nagrodę za 1979 rok.

Praca została napisana w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie, pod kierunkiem doc. dra Henryka Krzyżanowskiego. Jest ona próbą syntetycznego ujęcia działalności ZNP w byłym powiecie elbląskim w okresie 30-lecia Państwa Ludowego. Ma charakter związkowy, badawczy, pionier-

ski i w pełni odpowiada regulaminowi stypendium.

Jednocześnie komisja zawiadamia wszystkich zainteresowanych, że w terminie do 20 grudnia 1980 roku przyjmowane będą prace magisterskie dotyczące działalności nauczycielskiego ruchu zawodowego w Polsce. Będą one kandydowały do stypendium za 1980 rok.

Prace należy kierować pod adresem: Zarząd Główny ZNP, Warszawa, ul. Spasowskiego 6/3 — Biuro Historii ZNP.

EDZISŁAW WRZESZCZ  
sekretarz komisji



● W dniach 25—26 marca br. odbyło się w Cottbus posiedzenie Komisji PRL — NRD ds. Współpracy Szkolnictwa Wyższego. Uczestniczącym w posiedzeniu delegację przewodniczyli: wiceminister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki PRL — mgr Mieczysław Kazimierzczuk oraz wiceminister Szkolnictwa Wyższego i zawodowego NRD — prof. Günter Heidorn. Zasadniczym tematem posiedzenia było uzgodnienie głównych kierunków współpracy uczelni Polski i NRD w zakresie badań naukowych i kształcenia kadr naukowych oraz omówienie projektu i trybu dalszych prac nad przygotowaniem planu współpracy na lata 1981—85. Uzgodniono 49 kompleksowych tematów badań z zakresu nauk przyrodniczych, technicznych, matematycznych i społecznych, które w ramach dwustronnej współpracy będą realizowane przez uczelnie obu krajów. Tematy te powiązane są z priorytetowymi kierunkami badań naukowych Polski i NRD oraz zadaniami współpracy technicznej i gospodarczej obydwu krajów.

Wiele miejsca poświęcono sprawie podniesienia efektywności współpracy naukowej uczelni przede wszystkim w zakresie praktycznego wykorzystania wyników badań i kończenia ich — zwłaszcza w naukach technicznych — wdrożeniami. Celem tym służyć będzie m. in. ustalenie uczelni wiodących w zakresie opracowania poszczególnych tematów, jak również kontrola realizacji przyjętych planów badań przez ministerstwa obu krajów oraz komisję.

● Zarządzeniem nr 14 z 27 marca br. minister NSZWiT — prof. Janusz Górski powołał Główną Komisję ds. Specjalizacji Zawodowej Inżynierów. Na przewodniczącego komisji powołany został prof. Zbigniew Grabowski — dyrektor Instytutu Dróg i Mostów Politechniki Warszawskiej, a funkcję sekretarza będzie pełnił mgr inż. Marek Bogucki — dyrektor Departamentu Studiów i Badań Technicznych MNSZWiT. Do zasadniczych zadań powołanej zarządzeniem komisji należeć będzie — obok programowania i rozwijania form i metod specjalizacji zawodowej inżynierów — między innymi: ocena programów studiów podyplomowych i kursów samokształcenia kierowanego, które obowiązują kandydatów ubiegających się o uzyskanie stopni specjalizacyjnych; kontrolowanie i ocena pracy komisji resortowych ds. specjalizacji zawodowej inżynierów oraz zgłaszanie wniosków dotyczących zmian w wykazie tych specjalizacji.

Załączniki do omawianego zarządzenia zawierają „Regulamin pracy Główniej Komisji” oraz „Ramowy regulamin pracy” odpowiednich komisji resortowych.

Zarządzenie to jest kolejnym aktem wypełniającym postanowienie Uchwały Rady Ministrów z 15 czerwca 1979 roku w sprawie specjalizacji zawodowej inżynierów, przygotowujących wprowadzenie tych specjalizacji.

● Wydany nakładem PWN „Informator dla kandydatów na studia dzienne w szkołach wyższych na rok akademicki 1980/81” zawiera szczegółowe informacje o studiach w poszczególnych grupach uczelni, jak również ogólne dane dotyczące zasad zgłaszania się kandydatów na I rok studiów, rekrutacji na wyższe studia zagraniczne, pomocy materialnej dla studentów, działalności SZSP i inne.

Zgodnie z poczynionym w „Informatorze” zastrzeżeniem, dotyczącym możliwości zmian, jakie zajądą już po jego wydrukowaniu, podać należy, iż egzaminy wstępne rozpoczną się nie 2, lecz 1 lipca br. oraz że w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie otwarty będzie w tym roku akademickim kierunek studiów: nauki polityczne.

Decydując się na zabranie głosu w dyskusji proponowanej przez „Głos Nauczycielski”, chciałbym — jako szeregowy członek ZNP — poddać pod rozwagę kilka problemów ze sfery współdziałania rady zakładowej z gminnym dyrektorem szkół. Bowiem jest ona istotnym warunkiem prawidłowego funkcjonowania gminnej administracji szkolnej i rozwoju — na tym podstawowym szczeblu — ruchu związkowego.

Najistotniejszą zasadą zgodnej koegzystencji obu ogniw — administracji i rady zakładowej — jest wzajemne zrozumienie nadrzędności celów, którym działalność ich powinna być podporządkowana. Do najważniejszych zaliczyłbym:

● odpowiedzialność za wychowanie młodego pokolenia w duchu socjalistycznych ideałów, umiłowania ludowej ojczyzny, szacunku dla pracy; jednym słowem — wychowanie uczciwych i zaangażowanych ludzi;

● stwarzanie jak najlepszych warunków wszystkim placówkom oświatowo-wychowawczym;

● ochronę pracy nauczycieli, zapewnienie im możliwości korzystania ze wszystkich uprawnień zagwarantowanych przez „Kartę Praw i Obowiązków Nauczyciela”, a także ciągłą mobilizację ich do coraz to efektywniejszej pracy dydaktyczno-wychowawczej;

● zapewnienie dobrych warunków wypoczynku, rozrywki, korzystania z turystyki, imprez kulturalno-oświatowych i ochrony zdrowia.

Oczywiście, że można byłoby wymienić wiele innych, nie mniej ważnych zadań. Płaszczyzną współdziałania i realizacji owych celów jest „Porozumienie ministra oświaty i wychowania oraz Zarządu Głównego ZNP”. Upowszechnienie wskazań „Porozumienia” i wzbogacenie ich nowymi konkretnymi działaniami, to jedno z kardynalnych zadań każdego członka ZNP, bez względu na zajmowane stanowisko: jednakowo dotyczy to bowiem gminnego dyrektora szkół i sprzątaczkę, prezesa rady zakładowej i szeregowego członka Związku.

Nie może być podziału w żadnej dziedzinie na sprawy związkowe i na tzw. szkolne, to znaczy należące tylko do administracji. Przecież w radzie zakładowej są nauczyciele, którzy społecznie działają po to, aby ich koleżankom i kolegom było łatwiej pracować, osiągać coraz lepsze wyniki wychowawcze i dydaktyczne, wygodniej mieszkać, właściwie wypoczywać. I leży to także w interesie gminnego dyrektora szkół.

Największym niebezpieczeństwem, prowadzącym do dezintegracji jest licytowanie się w ważności stanowisk z jednej i drugiej strony i stawianie sprawy na „ostrzu noża”. Wiadomo, że gminny dyrektor szkół ma większe możliwości w załatwianiu każdej sprawy, ponieważ dysponuje określonymi siłami i środkami oraz kompetencjami administracyjnymi. Nie ma potrzeby stwarzania okoliczności doprowadzających do — jak to się dyplomatycznie językiem określa — uszywniania stanowisk. Gdy prezes rady zakładowej będzie wychodził z założenia, że jego opinie, osobisty punkt widzenia powinny być nakazem dla gminnego dyrektora szkół, to z góry wiadomo, iż nie ma żadnych szans na ułożenie dobrej współpracy. I odwrotnie, gdy gminny dyrektor będzie traktował potrzebę porozumienia się, informowania, zasięgania opinii i zgody rady zakładowej, jako uzależnianie się od niej oraz przyjmował postawę absolutnej niezależności, doprowadzi to tylko do rozdziewików i pozabawi obie strony możliwości wzajemnego wspierania się radami, uwagami i propozycjami w podejmowaniu ważnych decyzji dla dobra zainteresowanych.

We wszystkich zakresach pracy administracyjnej i związkowej tam, gdzie chodzi o praworządność, demokratyczność postępowania, sprawiedliwe załatwianie spraw, o nauczyciela, o dobre imię szkoły, ognia związkowego — niezbędne jest zgodne podejmowanie wspólnego działania. Często przy tym konieczna jest dyskusja, konieczne jest uwzględnienie zasadnej argumentacji jednej ze stron — dla uniknięcia ewentualnych pomyłek.

Uważam, że nie powinno występować zjawisko podziału na sprawy związkowe i nierwiązkowe, jeśli administrator będzie czuł się członkiem ZNP.

Oto kilka, zupełnie prostych przykładów z codziennego życia. Nauczyciele emerytowani zasługują na specjalną troskę i opiekę, potrzebują pomocy moralnej i materialnej, zainteresowania ich sprawami, utrzymywania z nimi serdecznych więzi. Nierzadko jednak wychodzi się z założenia: niech martwi się nimi rada zakładowa, gminny dyrektor ma dość problemów z czynnymi nauczycielami. A przecież zadaniem zapewnienia opieki tej grupie nauczycieli należy do obowiązków administracji.

Załatwić opał, pomoc lekarską, a nawet, gdy zajdzie potrzeba, stała opiekę nad samotną osobą — też łatwiej we wspólnym działaniu.

# WZAJEMNE ZAUFANIE

Sądzę, że nauczyciele są grupą zawodową najbardziej zapracowaną. Poddani są specyficznej dyscyplinie pracy, mierzonej dzwonkiem jako nieodłącznym atrybutem życia szkoły. Najczęściej nawet w czasie przerw nie starcza im czasu na wytchnienie. Po zajęciach lekcyjnych nauczycielki — a tych jest przecież ogromna większość w zawodzie — mają zajęcia domowe, ugotowanie obiadu, sprząkanie, przygotowanie się do zajęć dydaktycznych, dopilnowanie własnych dzieci, żeby odrobiły lekcje, no i na dodatek — studia. I tak przez cały rok. Praktycznie, nie mają czasu na odpoczynek. Są odzwyczajone od rozrywki, często niechętnie z propozycji w tym zakresie korzystają.

Otóż wypoczynek, rekreacja, wycieczki itp. to jedna z domen działalności związkowej i administracji. W pojedynkę trudniej cokolwiek zorganizować. Ale można na przykład powołać zespół do spraw wypoczynku i turystyki, w skład którego wchodziłoby: przedstawiciele związku, administracji i nauczyciele z większych jednostek organizacyjnych.

Związek Nauczycielstwa Polskiego, a dziela moralnego i czynnego wsparcia administracji, bez którego trudno byłoby gminnemu dyrektorowi rozwiązywać wiele niełatwych problemów organizacyjnych i kadrowych. Jednak dla pomyślnej współpracy, bardzo ważna jest osobowość ludzi kierujących tymi podstawowymi ogniwami, doświadczenie życiowe, umiejętność pracy z innymi. Praca ta nie może mieć żadnych znamion zburokratyzowania, powinna opierać się na prawdziwie koleżeńskich zasadach, bo inaczej ani jedna ani druga strona, nie będzie mogła wiele zdziałać w żadnej dziedzinie, a już w ogóle, niczego nie dokona w sferze kształtowania socjalistycznych stosunków międzyludzkich.

Konferencja sprawozdawczo-wyborcza w radzie zakładowej powinna być forum związkowym, na którym dokonuje się bilansu osiągnięć i ustala kierunki zmierzające do poprawy warunków pracy placówek, a tym samym do tego, aby praca nauczycieli była bardziej wydajna, do wyeliminowania wszystkiego, co powoduje zakłócenie atmosfery wzajemnej życzliwości, co podważa autorytet nauczycieli.

Czym nowo wybrana rada zakładowa powinna zająć się w swej działalności?

● Moim zdaniem sprawą najważniejszą jest mobilizacja wszystkich nauczycieli do jeszcze bardziej wydajnej pracy dydaktyczno-wychowawczej w związku z realizacją reformy szkolnej.

● Ważnym zadaniem jest doprowadzenie do tego, aby przy przydziale mieszkań nauczyciel był traktowany jako niezbędny specjalista dla danej szkoły i środowiska, na równi z lekarzem, inżynierem itp.

● Nauczyciele powinni być otoczeni skuteczniejszą opieką lekarską, a przede wszystkim specjalistyczną: potrzebne są prawdziwego zdarzenia przychodnie lekarskie dla pedagogów.

● Wspólnie z organizacją partyjną i gminnym dyrektorem szkół, należy zadbać o lepsze zaopatrzenie zwłaszcza nauczycieli mieszkających na wsi, w podstawowe artykuły konsumpcyjne.

● Młodemu pedagogom trzeba zapewnić lepsze warunki adaptacji zawodowej, sprzyjające stabilizacji w tym pięknym, a zarazem trudnym zawodzie poprzez: zapewnienie mieszkania, ułatwienie zaopatrywania się w opał, a także przydzielanie im doświadczonych opiekunów, którzy służyliby radą w sprawach dydaktycznych i wychowawczych.

Powinno się propagować i rozwijać współpracę między sąsiednimi radami, w dziedzinie organizacji różnych form życia towarzyskiego, wspólnych wyjazdów na wycieczki, wymiany doświadczeń w realizacji podejmowanych zadań. W ten sposób ożywić można będzie działalność małych form rad zakładowych, które mają ograniczone możliwości materialne, techniczne i organizacyjne.

Ponadto wydaje się być zasadnym powołanie przy radzie zakładowej zespołu (komisji), który zajmowałby się rozwiązywaniem spraw konfliktowych między nauczycielami, czegoś w rodzaju „nauczycielskiej komisji pojednawczej”. Mniej będzie wówczas skarg słanych do wyższych instancji, wzrośnie się autorytet rad i samych nauczycieli.

Zastanawiam się, czy nie należałoby wprowadzić jeszcze jednego spotkania poświęconego szkoleniu teoretyczno-pedagogicznemu. Dwa razy w ciągu roku to za mało. W programie powinny znaleźć się — moim zdaniem — tematy światopoglądowe, których realizacja we współpracy z TKKS przyczyniłaby się w szerszym niż dotychczas zakresie do kształtowania laickich postaw nauczycieli.

Gdy spełnimy wszystkie te warunki, wówczas i działacze, i organizacja związkowa cieszyć się będą należyty autorytetem.

STANISŁAW SZCZERBA  
Dąbrowa Białostocka





**Artykuł o uczniowskich pasjach, którego autorem jest członek Kwatery Głównej ZHP i naczelny redaktor „Świata Młodych”, zainteresuje zapewne nie tylko instruktorów harcerstwa. Każdy nauczyciel ma wśród swoich wychowanków kilku uczniów o rozbudzonych zainteresowaniach naukowych, ciekawych poznania danej dziedziny wiedzy. Czy w nawale obowiązków znajdujemy czas, by tym dociekliwym, poszukującym służyć radą i pomocą, by rozwijać ich szlachetne pasje? Czekamy na Wasze uwagi.**



Edycja: Cz. Górski

# BATALIA O USPOŁECZNIE ZAINTERESOWAŃ

JERZY MAJKA

Mówili o nich — maniacy. Od skrótu MAN, czyli Młodzieżowej Akademii Nauk. Ale nie tylko. Doc. Zygmunt Kalisz z Uniwersytetu Śląskiego opowiadał kilka lat temu, że gdy Katowicka Chorągiew ZHP zorganizowała obóz harcerski o tej właśnie nazwie, do udziału w którym zaproszono uczniów o pogłębionych zainteresowaniach naukowych, to działali się tam bardzo dziwne rzeczy. Na przykład jest noc, leje deszcz, na środku placu apelowego stoi wartownik i przyświecając sobie rachityczną latarką studiując jakieś dzieło z dziedziny cybernetyki. Woda zalewa mu oczy, okulary, latarkę i książkę. Obok jest specjalna budka z daszkiem dla wartownika, w namiocie wiszą długie nieprzemakalne peleryny z kapturami. Na zwróconą nieśmiało uwagę czy nie sądzi, że jakby tu ciut przymokro, odpowiada coś niecałkiem przytomnie, opędzając się łokciem od narty, który mu najzwyczajniej przeszkadza.

W ogóle obóz się udał, bo paru wystygniętych i nigdy nie zjedzonych — z powodu przedłużających się naukowych dyskusji — obiadów nie warto nawet liczyć. Uczestnicy chwaliłi sobie, że mogli spędzić czas w gronie kolegów o podobnych zainteresowaniach, spotkać się z wieloma pracownikami naukowymi, którzy traktowali ich poważnie. Pracownicy nauki śląskich wyższych uczelni i instytutów chwalili uczestników, że tak wiele wiedzą, że mają dojrzałe zainteresowania. A organizatorzy tego eksperymentalnego przedsięwzięcia, instruktorzy harcerscy, za sukces uznali to, że udało im się choć trochę oswoić życiowo „maniaków”. Bo pod koniec obozu, gdy padał deszcz, każdy wartownik już jednak zakładał pelerynę. Nie tyle w trosce o siebie, co przede wszystkim o książkę.

Ilu jest takich uczniów, którzy nad obiad, spacer czy wszystko inne przedkładają możliwość zgłębienia wiedzy? Takich prawdziwych maniaków, co światła poza swoją pasją rzeczywiście nie widzą, zbyt wielu nie ma. Ale w sumie grupa młodzieży o ponadprzeciętnych uzdolnieniach stanowi — jak szacuje doc. dr hab. Stefania Słyszowa z Instytutu Badań nad Młodzieżą — od 10 do 15 proc. ogółu uczniów.

Nie wszyscy z nich w swym środowisku w jakiś zdecydowany sposób się wyróżniają, chociażby dlatego, że często — zamykając się w swoich wąskich zainteresowaniach — żyją niejako na marginesie społeczności uczniowskiej, stroną od życia koleżeńkiego. A zdarza się też, iż zainteresowania wykraczające poza program szkolny obracają się często przeciwko uczniowi; wyrazem tego jest lekceważący sto-

sunek do maniaka i w efekcie wcale nie najwyższe oceny.

Uczniowie ci prezentują też bardzo różny stopień uspołecznienia. Są, oczywiście, wśród nich wyróżniający się aktywiści społeczni. Ale — o ile szczepu HSPS zrzeszają średnio ponad 60 proc. uczniów szkół ponadpodstawowych, w których działa harcerstwo, o tyle wśród finalistów olimpiad przedmiotowych procent ten spada do kilku, w najlepszym przypadku do kilkunastu zaledwie. Na przykład w finale Olimpiady Matematycznej w 1979 roku harcerze stanowili zaledwie 2,3 proc. ogółu uczestników.

Można by powiedzieć: cóż to za problem — jednego bawi harcerstwo, drugiego matematyka, jeden wyżywa się w samorządzie szkolnym, inny doszedł do finału olimpiady przedmiotowej. Dajmy każdemu uprawiać takie hobby, jakie go pasjonuje!

A jednak jest to problem. Z paru względów. Oczywiście, nie jest prawdą, że tylko ci, którzy jako uczniowie — charakteryzują się ponadprzeciętnymi uzdolnieniami i skonkretyzowanymi, pogłębionymi zainteresowaniami naukowymi, mają szansę osiągnąć w przyszłości liczące się, życiowe sukcesy. Historia zna liczne przykłady wybitnych ludzi, którzy za młodu wcale się wybitnie nie zapowiadali i na odwrót. Ale jednak spośród tych właśnie uczniów będzie się w przyszłości rekrutowała w znacznej części inteligencja — twórcy nauki, kultury, sztuki, techniki. Nie jest więc obojętne, jakie oblicze ideowo-polityczne, jakie postawy społeczne będą ci uczniowie reprezentowali. To po pierwsze. A po drugie — nieprawdą jest, że cała reszta młodzieży może się bez nich obyć. Otóż! są bardzo potrzebni — nie obojętni, ale razem — również organizacji, chociaż niekoniecznie jako jej członkowie.

Rozwój społeczno-gospodarczy kraja, postęp techniczny i cywilizacyjny, wymagają i wymagać będą coraz wyższego zasobu wiedzy ogólnej i coraz wyższych kwalifikacji. W tej sytuacji konieczne jest tworzenie warunków do wszechstronnego rozwoju zainteresowań i uzdolnień całej młodzieży szkolnej, do wyzwalania tych uzdolnień, do pogłębiania poziomu intelektualnego. Ogromna w tym rola szkoły, ale ze względu na dużą indywidualizację upodobań i zainteresowań, w jeszcze szybszym tempie wzrasta rola wszelkich form działalności pozaszkolnej, w tym, oczywiście, prowadzonej przez organizację młodzieżową. W prowadzeniu kół i klubów zainteresowań, w przygotowywaniu sesji naukowych i popularnonaukowych, spotkań dyskusyjnych wiodącą rolę mogą odegrać ci uczniowie, którzy mają już określony wiedz i pewien dorobek w danej dziedzinie. I po trzecie — jak wynika z przytoczonego na wstępie przykładu — najgenialniejszym nawet też przydaje się kontakt z zespołem, który w wielu przy-

padkach można traktować jako rodzaj... przysposobienia życiowego.

Są to główne powody, dla których ZHP podjął sprawę uczniowskiego ruchu naukowego. Chodzi zarówno o społeczne zaangażowanie tych, którzy mają w tej dziedzinie sprężyznowane i pogłębione zainteresowania, jak i o stworzenie w całym środowisku uczniowskim atmosfery powszechnego zainteresowania tą dziedziną działalności. Temu właśnie zagadnieniu poświęcone było ostatnie Plenum Rady Naczelnej ZHP.

Choć nigdy dotychczas problem uczniowskiego ruchu naukowego nie był w harcerstwie stawiany tak kompleksowo, nie są to dla organizacji sprawy nowe. Szczególnie w okresie ostatnich kilku lat zrodziło się w harcerstwie szereg nowych inicjatyw sprzyjających rozwojowi zainteresowań uczniów, wyzwalających w nich potrzebę twórczych poszukiwań, zdobywania i aktualizacji posiadanej wiedzy. Na przykład spośród 16 tys. klubów specjalnościowych HSPS, około 6 tys. zajmuje się różnymi dyscyplinami nauki, lub przejawia zainteresowania naukowe o charakterze interdyscyplinarnym. Część z nich prowadzi ambitne i ciekawe prace o charakterze naukowo-badawczym. Klub naukowy przy Zespole Szkół Elektrycznych we Włocławku uczestniczy w badaniach z zakresu hydrologii i hydrotechniki, prowadzonych przez Centralne Biuro Studiów i Projektów Budownictwa Wodnego „Hydrocentrum”, klub biologiczny z Legnicy, w stałej współpracy z Wydziałem Biologii Uniwersytetu im. Bolesława Bieruta we Wrocławiu, prowadzi badania nad fauną, florą i środowiskiem geomorfologicznym rzeki Kaczawy, klub wiedzy weterynaryjnej z Łomży zajmuje się badaniami epidemiologicznymi zwierząt, a klub etnograficzny w tym mieście — badaniami gwary kurpiowskiej.

Szereg chorągwi nawiązało bliższą współpracę z wyższymi uczelniami i studentami kołami naukowymi, wykorzystując aktyw studenckich kręgów instruktorów do organizowania działań sprzyjających popularyzacji nauki. Szczególnie interesującym — ze względu na swą masowość — przykładem wykorzystania wiedzy w działalności praktycznej jest olsztyńska operacja „Agroregion”, w ramach której młodzież wykonuje zadania o charakterze naukowo-badawczym, przeprowadzając np. inwentaryzację małych jezior o powierzchni od 1 do 5 ha pod kątem topograficznym, hydrologicznym, ekologicznym oraz perspektyw ich zagospodarowania. Pracami tymi kierują naukowcy z Warmińskiej Akademii Rolniczo-Technicznej.

Dwa lata temu w ramach wakacyjnej operacji „Azymut — Huta Katowice” — został po raz pierwszy zorganizowany harcerski obóz społeczno-naukowy. Najwięk-

szą jego wartością jest stworzenie uczestnikom — uczniom o pogłębionych zainteresowaniach naukowych — możliwości konfrontowania własnych zainteresowań i wiedzy z praktyką przemysłową poprzez wykonywanie funkcji „asystentów” przy specjalistach zatrudnionych w nowoczesnym zapleczu naukowo-badawczym hut. Obozy społeczno-naukowe zaczęły być również organizowane przez niektóre chorągwie.

Z tego pobieżnego i skrócowego przeglądu widać, że doświadczeń jest sporo i są one stosunkowo różnorodne. Szkopuł w tym, że, jak na razie, są to doświadczenia w skali — rzecz by można — laboratoryjnej. W obozach społeczno-naukowych uczestniczyło w ubiegłym roku zaledwie kilkaset dziewcząt i chłopców, spośród 6 tys. klubów naukowych HSPS zdecydowana większość, to, niestety, rodzaj kompletów wyrównawczych z poszczególnych szkółnych przedmiotów. Cóż, gdyby było idealnie, nie byłoby potrzeby zastanawiania się nad sposobami poprawy sytuacji.

Jednak już te doświadczenia, choć nieliczne jak na ponadtrzymilionową organizację, wskazują na wybór słusznego chyba kierunku rozwoju uczniowskiego ruchu naukowego, nad którym harcerstwo postanowiło przyjąć swoisty patronat. Patronat polegający na wychodzeniu z inicjatywami pod adresem tych, którzy są już w tę działalność zaangażowani i tych, których można by do niej zaprosić.

Na przykład spośród działających w wielu województwach — w jednych lepiej, w innych gorzej — Młodzieżowych Towarzystw Naukowych, mocniej związane z harcerstwem jest tylko jedno: Katowickie. I tylko ono organizuje harcerskie obozy i zimowiska społeczno-naukowe, prowadzi seminaria dla kierowników klubów naukowych w szczeplach HSPS. Cóż stoi na przeszkodzie, aby tego typu związki powstały i w innych województwach? Tym bardziej, że w ramach organizowanych przez większość chorągwi wakacyjnych operacji o charakterze społeczno-gospodarczym znalazłoby się interesujące pole do działalności naukowo-badawczej dla uczestników obozu społeczno-naukowego. Sytuacja korzystna, bo chorągwi nie obciążałby problem znalezienia kadry fachowej, którą dysponuje MTN, a MTN problemy organizacyjne, które zapewni chorągiew.

Pole do praktycznej działalności, umożliwiającej konfrontację zdobytej wiedzy z życiem, musi również zostać stworzone wszystkim klubom naukowym w szczeplach HSPS. Działalność naukowa uczniów nie powinna bowiem iść w kierunku oderwanych od praktyki dywagacji teoretycznych. Nie jest to oczywiście, zamierzenie proste do zrealizowania. Na przykład wspomniany obóz społeczno-naukowy przy Hucie „Katowice” rozdził się w bardzo niesprzyjającej atmosferze — pracownicy naukowemu komórek naukowo-badawczych hut byli początkowo absolutnie przeciwni dopuszczeniu do prac młodzieży. Trzeba było najpierw przełamać ten sprzeciw, aby się przekonać, że pomysł był korzystny dla obydwu stron. A w ilu sytuacjach w ogóle nie dojdzie do możliwości wzajemnego przekonania się?!

Istnieje niebagatelny wcale problem kadry. Oczywiście, grupa uczniów o szczególnych uzdolnieniach i rozwiniętych ponad przeciętne zainteresowaniach naukowych może spełnić w wielu przypadkach rolę wiodącą, ale po pierwsze — nie we wszystkich, a po drugie — trzeba ją dopiero zachęcić do tej działalności. W miastach akademickich można sięgnąć do aktywów studenckich — chociaż też nie zawsze ten aktyw będzie w stanie podjąć tego typu działalność i nie zawsze musi chcieć ją podejmować, ale w innych miejscowościach? Na pewno wszędzie harcerstwo może w tej działalności liczyć na pomoc i współpracę ze strony nauczycieli-pasjonatów swego przedmiotu, tu i ówdzie na działaczy regionalnych towarzystw naukowych...

Znaków zapytania można postawić jeszcze więcej. Wątpliwości też dałoby się zgłosić co najmniej parę. Jedno jednak i drugie bynajmniej nie przesądza o tym, by harcerstwo miało zrezygnować z ambitnej walki o rozwój zainteresowań i uzdolnień, o tworzenie warunków do wszechstronnego rozwoju społecznego i intelektualnego młodzieży szkolnej, wreszcie o rozwój uczniowskiego ruchu naukowego.

Rada Naczelna ZHP zaproponowała w tym celu zwołanie jesienią bieżącego roku Harcerskiego Kongresu Uczniowskiego Ruchu Naukowego. Wezmą w nim udział przedstawiciele wszystkich form działalności uczniowskiego ruchu naukowego, zarówno inspirowanych przez szkołę, jak i przez harcerstwo, przedstawiciele nauki oraz organizatorzy tego ruchu. Kongres służyć będzie zaprezentowaniu dorobku uczniowskiego ruchu naukowego w takich dziedzinach jak np. nauki społeczne, najnowsza historia Polski, ochrona naturalnego środowiska oraz twórczość techniczna: przedyskutowaniu poszczególnych form działalności; wymianie doświadczeń, szerszemu pozyskaniu przedstawicieli dorosłego środowiska naukowego do współpracy w uczniowskim ruchu naukowym.

Rada Naczelna ZHP liczy, że w przygotowaniach i w samym kongresie liczny udział wezmą nauczyciele, którym bliscy są maniacy, o jakich mowa na wstępie, że wniosą oni do tych przygotowań swoje pasje i doświadczenia pedagogiczne. Bo przecież jest to wspólna sprawa szkoły i harcerstwa.



# DZIECIOM - DAR SERCA

Na przestronnej polanie otoczonej sosnowym lasem stanął wspaniały, bogato zdobiony dom: Szpital-Pomnik Centrum Zdrowia Dziecka. A ścisłej mówiąc — kompleks budynków, w skład których — poza górującym nad okolicą 13-kondygnacyjnym budynkiem głównym, stanowiącym część szpitalną — wejdzie 7 równoległych połączonych ze sobą 3-kondygnacyjnych pawilonów, spełniających w stosunku do szpitala funkcję służebną.

Dom w Międzyzlesiu nazywany jest darem serca. Bo też stanął ten niezwykle szpital — pomnik dzięki ofiarności całego społeczeństwa. Powstał z myślą o szczęściu dziecka, o przywróceniu chorą dzieciom prawa do normalnego życia, do radości.

Pomysł budowy szpitala — wielkiej kliniki pediatrycznej, wyposażonej w najnowocześniejszy sprzęt i aparaturę na miarę czasów nam współczesnych — zrodził się przed 13 laty na forum Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa. Przewodnictwo powołanego wówczas Społecznego Komitetu Budowy Szpitala-Pomnika CZD przyjął minister Janusz Wieczorek, który tę zaszczytną funkcję pełni nieprzerwanie do chwili obecnej.

Dwanaście minionych lat przyniosło plan nadspodziewanie obfity. W Międzynarodowym Roku Dziecka oddano do użytku najważniejsze obiekty CZD: kompleks laboratoriów i ambulatoriów, kompleks sal operacyjnych i budynek szpitalny, a także hotel przeznaczony dla opiekunów dzieci przebywających na badaniach. Otwarto również przedszkole i szkołę dla dzieci przewlekłe chorych. Pierwsi pacjenci przybyli do CZD dwa lata temu, zanim jeszcze powstał szpital. Leczenie w poliklinice odbyło blisko 60 tysięcy dzieci, w tym także dzieci z 14 krajów świata.

Dość prawie każdy Polak zrodzoną przed 12 laty ideę uważa za własną, podpisuje się pod nią bez wahania. Rośnie lista ofiarodawców krajowych i zagranicznych, o czym świadczy wielotomowa dokumentacja wpłat i darów rzeczowych fundowanych przez instytucje, organizacje i osoby prywatne.

Idea budowy szpitala-pomnika spotkała się z aprobatą w całym świecie. Nadzwyczajny przedstawiciel UNICEF, dr Estefania Aldaba-Lim stwierdziła podczas pobytu w Polsce: „W imieniu Sekretariatu Międzynarodowego Roku Dziecka niech mi wolno będzie wyrazić wielką satysfakcję i dumę, jaką czujemy wszyscy, oglądając to wielkie przedsięwzięcie: pomnik poświęcony wszystkim dzieciom ofiarom II wojny światowej, którym Polska wzniosła pierwszą swój znaczący wkład w obchody Międzynarodowego Roku Dziecka”. Zaś dyrektor Europejskiego Biura Światowej Organizacji Zdrowia, dr Leo Kaprio oświadczył: „Jestem przekonany, że w krótkim czasie Pomnik-Szpital Centrum Zdrowia Dziecka będzie jednym z głównych medycznych centrów świata i przodującym instytutem badawczym, czołową placówką ochrony zdrowia dzieci”.

Podobnie odpowiada całe nasze społeczeństwo na apel budowy filii CZD — szpitala dziecięcego w Zamościu. Decyzja w tej sprawie zapadła 29 marca br. na wspólnym posiedzeniu Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa oraz Społecznego Komitetu Budowy Pomnika-Szpitala CZD. Obiekt ten, zgodnie z sugestią i sekretarza KC PZPR, Edwarda Gierka, zostanie wzniesiony dla uczczenia pamięci dzieci Zamojszczyzny, regionu, którego mieszkańcy przeszli prawdziwą gehennę niemieckiej okupacji.

Wśród 110 000 wysiedlonych mieszkańców Zamojszczyzny — blisko jedną trzecią stanowiły dzieci i młodzież. Spośród nich zmarło lub zostało zamordowanych blisko 10 tysięcy! Około 5 tysięcy dzie-

ci zamojskich, uznanych według obłędnych teorii rasowych za godne zniewolenia, porwano z rodzinnych domów i wywieziono. Wiele z nich nie udało się odnaleźć po wojnie, wiele żyje, nie wiedząc nawet o swym polskim pochodzeniu, wiele nigdy nie odzyskało utraconego dzieciństwa.

Tragedia dzieci Zamojszczyzny nie ma sobie równej w historii. Pamięć o dzieciach — tych, które zginęły i tych, którym udało się przetrwać, jest w naszym społeczeństwie ciągle żywa, mimo upływu lat, jakie dzielą nas od tamtych tragicznych dni. Najlepszym, najbardziej trwałym wyrazem tej pamięci będzie wybudowany w

zanim stała się faktem, zyskała powszechne poparcie...

Społeczeństwo polskie i społeczeństwa innych narodów świata gotowe są dalej świadczyć swoim moralnym poparciem i wsparciem finansowym, aby to Centrum Zdrowia Dziecka rosło coraz bardziej, aby służyło dzieciom”.

Pierwsze oznaki społecznego zainteresowania i poparcia tej szlachetnej inicjatywy już są. Świadczą o tym napływające deklaracje pracy społecznej i dary oddawane w oddzielnej „księdze darów”. Świadczy ofiarności środowisk artystycznych, których członkowie przekazują swoje prace na telewizyjną aukcję.

Przypuszczać należy, że tej idei nie odmówi wsparcia cała światowa opinia publiczna. Wyraża to najlepiej list sekretarza generalnego ONZ, Kurta Waldheima, skierowany na ręce przewodniczącego Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa oraz Społecznego Komitetu Budowy Pomnika-Szpitala CZD, w którym wyraził umanie za doskonały postęp prac w CZD, stanowiący istotny wkład do Międzynarodowego Roku Dziecka. „Może Pan uważać — pisze Kurt Waldheim — że jestem głęboko zainteresowany budową Centrum Zdrowia Dziecka”.

Uroczysty charakter miało przekazanie dla Centrum Zdrowia Dziecka sztandaru ufundowanego przez „Synów Pułku”, byłych więźniów obozów hitlerowskich oraz ofiar germanizacji i wysiedleń. W imieniu „Synów Pułku” sztandar przekazał ministrowi Januszowi Wieczorkowi płk Józef Czerwiński. Sztandar, na którym widnieje godło państwowe, ma po drugiej stronie wyrzyte serce — symbol miłości do dziecka.

W posiedzeniu Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa oraz Społecznego Komitetu Budowy CZD udział wzięli liczni goście, a wśród nich wicepremier Kazimierz Secomski, kierownik Wydziału Organizacyjnego KC PZPR — Teodor Palimarka, minister zdrowia i opieki społecznej — Marian Śliwiński, wice-ministrowie: kultury i sztuki — Wiktor Zin i budownictwa — Adam Głazur oraz przedstawiciele wielu instytucji i organizacji społecznych, gospodarze Warszawy i ziemi zamojskiej.



Fot. Cz. Górski

ci latami 1931—34 ze środków społecznych szpitala dziecięcego w Zamościu, jako filia Pomnika-Szpitala CZD w Międzyzlesiu. Będzie to symbol hołdu złożonego wszystkim dzieciom poległym i pomordowanym na tej ziemi.

„Doświadczenia historii uczą nas — powiedział w swym wystąpieniu minister Janusz Wieczorek — i tę naukę przekazujemy współcześnie żyjącym pokoleniom Polaków, że tylko świadomość własnych dzieł, pamięć o losach najlepszych i najbardziej ofiarnych synów naszej ojczyzny, stanowi wzorzec postępowania w codziennym życiu, stanowi morale narodu, stanowi o jego jedności wokół spraw dla kraju i dla Polaków najważniejszych. Kierując się takim myśleniem sięgamy dziś pamięcią do losów narodu polskiego w okresie II wojny światowej, do dramatu przez naród nasz przeżytego, do nie mającej w historii precedensu hekatombi polskiej młodzieży (...) Wiemy z całą pewnością, że idea uczczenia tych dzieci zbudowaniem pomnika — nowoczesnej kliniki pediatrycznej — była zamierzeniem najlepszym

## NIE WOLNO NAM ZAPOMNIEĆ

„Płaczące” pociąg towarowy, którymi transportowano dzieci odebrane matkom, stały się symbolem niemieckiego okrucieństwa. Ta zbrodnia bez precedensu w historii ludzkości, nigdy nie zostanie zapomniana —

Dzisiaj niech mówią ci, którym udało się przeżyć to piekło — my, dzieci Zamojszczyzny, byli więźniowie obozu śmierci. W wielu przypadkach uratowano nas tylko położeń — leżąc na zawsze pozostało kalekami w sensie fizycznym i psychicznym.

W jednej ze scen telewizyjnego serialu „Polskie drogi” widać, jak dzieci Zamojszczyzny z otwartego, bydlęcego wagonu, te dzieci, które przeżyły, rzucają się w ramiona obcych ludzi, wołając „mamo”. Ale prawda o tym jest trochę inna. Uratowane dzieci odnosiły się do swoich wybawicieli nieufnie, wrogo, wiele z nich odpowiadało agresją. Dzieci z „płaczących wagonów” były siłą brane na ręce — kopali, gryzły, tuliły się do desek, lęk przed obcymi dominował nad wszystkim. Uratowane dzieci długo, bardzo długo reagowały krzykiem i ucieczką na widok wyciągniętej ręki, trzeba było wielu lat, aby tę nieufność przelamać.

O dzieciach Zamojszczyzny nigdy nie wolno nam zapomnieć. Niech więc Szpital-Pomnik CZD i jego filia w Zamościu będą symbolem naszej pamięci i miłości dla wszystkich dzieci, zaś szczególnie dla tych, które potrzebują naszej serdecznej troski i opieki.

MARIA PERKOWSKA  
b. więzień obozu dziecięcego  
nauczycielka  
Szkoły Podstawowej w Puławach

W imieniu ponad 3-milionowej rzeszy dziewcząt i chłopców ZHP — harcerze Zamojszczyzny złożyli podczas uroczystego spotkania w Międzyzlesiu meldunek o przekazaniu 700 tysięcy złotych na budowę filii CZD w Zamościu. Pieniądze te zostały uzyskane przez młodzież woj. zamojskiego w wyniku zbiórki surowców wtórnych.

Harcerstwo od początku patronuje budowie Pomnika-Szpitala CZD. W wielu środowiskach poznawanie udziału dzieci, w szczególności harcerzy, w walce z okupantem w latach II wojny światowej, wiązano z propagowaniem idei Pomnika-Szpitala i gromadzeniem funduszu na jego dalszą budowę. W pracach zarobkowych na CZD wyróżnili się szczególnie harcerze Chorągwi Częstochowskiej, którzy w wyniku różnorodnych działań, podjętych przed VIII Zjazdem PZPR przekazali na konto budowy kwotę 20 tys. złotych.

Wraz z przyjmowaniem do Szpitala-Pomnika w Międzyzlesiu pierwszych pacjentów, dotychczasowe formy harcerskiego patronatu nad CZD zostaną rozszerzone i wzbogacone, tak aby harcerskie działania służyły bezpośrednio dzieciom przebywającym na leczeniu.

W marcu bieżącego roku Główna Kwatera ZHP wystąpiła z apelem do wszystkich polskich pisarzy — autorów książek dla dzieci i młodzieży, by za przykładem Seweryny Szmaglewskiej, która zadedykowała swoje książki pacjentom szpitala, zechcieli przekazać do CZD także swoje utwory adresowane do młodego czytelnika.

## UCHWAŁA

W 35 rocznicę zakończenia II wojny światowej, której najmłodsze ofiary, 13 milionów dzieci świata, uczczone zostały Pomnikiem Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka — mając w pamięci tragiczny los dziewcząt i chłopców Zamojszczyzny, otwierających długą listę ofiar hitlerowskich zbrodni na 2 milionach 200 tysiącach polskich dzieci, Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa oraz Społeczny Komitet Budowy Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka jednomyślnie postanawiają wzniesić w Zamościu ze społecznych funduszy filię szpitala-pomnika, poświęconą pamięci dzieci Zamojszczyzny.

zestawstwa polskiego i społeczeństw innych narodów, aby — podobnie jak przy budowie Centrum Zdrowia Dziecka — udzieliły swego wsparcia temu przedsięwzięciu.

Służyć ono będzie dalszemu umacnianiu naszych pragnień i dążeń do wspólnych — wszystkich narodów — działań na rzecz wychowania społeczeństw w duchu pokoju, w duchu wzajemnego szacunku i zrozumienia.

Będzie to przedsięwzięcie naszym wspólnym wkładem w realizację szczytnych postanowień, które zapadły w minionym Międzynarodowym Roku Dziecka, proklamowanym przez Organizację Narodów Zjednoczonych.

Rada i Komitet apelują do społeczeństwa



# KSIAŻKA W ŻYCIU MŁODZIEŻY



Fot. G. Górski

Miejsce i rola książki w życiu młodzieży; wykorzystywanie książki w procesie wychowawczym; bohater literacki współczesnego młodego pokolenia; dostępność książki i problemy jej upowszechniania — oto tylko niektóre z bogatego rejestru zagadnień, jakie omawiano niedawno podczas interesującej dyskusji nad czytelnictwem młodych, zorganizowanej przez ruch młodzieżowy i redakcję miesięcznika „Pokolenia”.

Przedstawiamy poniżej wybrane wątki tej dyskusji w przekonaniu, iż mogą one stanowić impuls do refleksji oraz wyciągnięcia wniosków do praktycznej działalności nauczycieli i wychowawców.

★

Zasada wszechstronnego rozwoju osobowości młodego człowieka — jak stwierdził prowadzący dyskusję dr Roman Sroczyński — pociąga za sobą konieczność stworzenia takich warunków, aby proces ten mógł się urzeczywistniać przez dokonywanie subiektywnych wyborów; suma zaś tych wyborów jest czynnikiem, decydującym o jego osobowości. Konieczne jest wszakże odpowiednie przygotowanie człowieka, aby dokonywał wyborów nie tylko na podstawie swojej praktyki życiowej, ale również w drodze intelektualnego poznania. Tutaj właśnie otwiera się miejsce dla książki, która powinna być instrumentem odgrywającym decydującą rolę w poznaniu intelektualnym.

Niestety, w ostatnich latach scentralizowane formy masowego przekazu, głównie radio i telewizja, zaczęły niekorzystnie dominować nad indywidualnym sposobem korzystania z wartości, jakie niesie literatura.

Gdy mowa jednak o sytuacji książki i czytelnictwa w środowisku młodzieży szkolnej, nie ma powodów do pesymizmu. Pomimo bowiem obserwowanego spadku produkcji wydawniczej — wynikającej zarówno z niedostatku papieru, jak też niewystarczającej bazy poligraficznej, pozycja książki wśród młodzieży — jak stwierdziła prof. dr Anna Przecławska (dyrektor Instytutu Pedagogiki UW) — nie jest analogiczna do tego spadku. Zapotrzebowanie na książkę istnieje i pełni ona w życiu młodzieży bardzo różne funkcje. Zdaniem prof. Przecławskiej — nie należy izolować książki od innych czynników i innych typów kontaktów kulturalnych, z którymi młodzież ma do czynienia. Książka jest jednym z takich kontaktów. Należy jednak użyć umiejętnego korzystania zarówno z książki, jak i z innych wartości kultury — tak, aby wszystkie czynniki mogące potencjalnie kształtować pożądane postawy młodego pokolenia zostały w pełni wykorzystane.

Zastanawiając się nad tym, jakie treści należałoby upowszechniać wśród młodzieży za pośrednictwem środków masowego oddziaływania, szczególnie zaś przez literaturę, prof. Anna Przecławska zwróciła uwagę na — potwierdzone w najnowszych badaniach — zjawisko zmian w hierarchii systemu wartości młodzieży, przede wszystkim uczniów starszych klas szkół średnich. Otóż wartości typu intelektualnego, które jeszcze kilka lat temu wymieniano na pierwszym miejscu, obecnie znalazły się na trzeciej lub czwartej pozycji. Natomiast na miejsce pierwsze wysunęły się wartości humanistyczne, wyrażające się przede wszystkim w postawach, w stosunku człowieka do człowieka. Według prof. Przecławskiej — nie wolno tych potrzeb negować, lub abstrahować od nich, gdyż wów-

czas nasze działania wychowawcze będą z góry skazane na niepowodzenie.

Jedną z istotnych dróg ułatwienia młodzieży zrozumienia siebie i innych, powinna być przede wszystkim książka, zarówno beletrystyczna, jak i typu poznawczego. Wartością „wyższą”, jaką chcielibyśmy uzyskać — jest możliwość przejścia od relacji „człowiek — człowiek”, do relacji „człowiek — społeczeństwo”. Problem stosunku do drugiego człowieka, poszanowanie człowieka jest bowiem tą wartością, którą można przełożyć także na język problemów makrospołecznych. I w tym chyba kierunku należałoby iść, kształtując profil literatury dla młodzieży, szczególnie lektur poznawczych, trudno bowiem ingerować w artystyczną twórczość.

Niezbędne stało się w tej chwili — zarówno z punktu widzenia subiektywnych potrzeb jednostki, jak i wymogów rozwoju społeczeństwa — stwierdziła prof. Przecławska — nauczanie sztuki wyboru spośród wartości dostarczanych przez współczesną kulturę. Powinna to być umiejętność oceny i konfrontowania proponowanych wartości, tworzenia z nich własnego systemu wartości oraz budowania z nich własnego życia.

Wychowawcza funkcja książki nie może sprowadzać się do tego, by skłaniała do naśladowania pewnych przykładów (np. postępowania bohaterów). Literatura powinna być źródłem wzbogacenia indywidualności i rozbudzania refleksji — podkreśliła prof. Anna Przecławska. Książka jest pewnym impulsem, ale zasób odniesieńnych korzyści zależy przecież od samego czytelnika, od jego wrażliwości, umiejętności recepcji, od tego, w jaki sposób czyta i z czym kojarzy treść utworu. Ponadto: jakkolwiek książka jest, oczywiście, dobrem kulturowym, wartością samą w sobie, powinna również przynosić człowiekowi konkretne pożytki; powinna pełnić w jego życiu rozmaite funkcje, poszerzać wiedzę, pomagać w zrozumieniu samego siebie, otaczającego świata i społeczeństwa.

Interesujące uzupełnienie wypowiedzi prof. Przecławskiej stanowiła — oparta na wynikach badań — relacja doc. Wiesławy Pielasińskiej. Otóż zarówno z badań prowadzonych w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, jak i z porównania ich wyników, wynika, iż, bardzo statystyczny obraz czytelnictwa uczniów, oscylujący w zasadzie wokół klasyki i tzw. literatury młodzieżowej. W opinii doc. W. Pielasińskiej — niechęć do „poważnej” literatury współczesnej, preferowanie „łatwej” literatury młodzieżowej wynika stąd, że ta ostatnia spełnia rolę niejako poradnika obywatelowego, odpowiadającego na pytania — jak postępować, jak się zachowywać w określonych sytuacjach. Ambitna literatura współczesna stawia przede wszystkim niepokojące i trudne pytania, natomiast młodzież poszukuje także konkretnych wskazówek i odpowiedzi, konstruktywnych propozycji. I chyba dlatego tuż po Sienkiewicz uplasowały się kiedyś książki Siesickiej, a w świetle ostatnich badań już nie Sienkiewicz, lecz Siesicka i literatura młodzieżowa znalazły się na pierwszym miejscu.

Te właśnie wyniki skłoniły Instytut Badań nad Młodzieżą do przeprowadzenia naukowego rekonesansu, mającego na celu porównanie pewnych wartości lansowanych przez literaturę młodzieżową z wartościami cenionymi przez młodzież. Przeanalizowano 230 postaci bohaterów literackich i 580 tematów, obejmując badaniami 4 tysiące uczniów szkół ponadpodstawowych.

Na początek — ciekawostka: wśród bohaterów literatury młodzieżowej dziewczęta stanowią zaledwie 19 proc., natomiast chłopcy aż 74 procent. Typową postacią jest w tych książkach przeważnie uczeń licealista, pochodzący z miasta lub miasteczka. Jeżeli przebywa czasem na wsi to zarzucają tylko w okresie wakacji. Tymczasem czytelnikami tej literatury okazują się najczęściej uczniowie szkół zawodowych w małych miasteczkach...

Potwierdziła się także w wymienionych pracach — sygnalizowana przez profesor Przecławską — hierarchia wartości cenionych przez młodzież. Na pierwszym miejscu występuje — poszanowanie drugiego człowieka, na drugim — spryt i zaradność życiowa, a dopiero na trzecim — wiedza, zdolności poznawcze. Oczywiście, wyrażenie zgody na taką hierarchię wartości cenionych przez młodzież nie jest może cenne wychowawczo, wydaje się jednak, że jest to kapitalny problem do przemyślenia dla twórców.

Cechy i problemy, cenione przez młodzież i uzyskujące wysoką lokatę w analizie zawartości książek — to dobre harmonijne stosunki między ludźmi, żywcie relacje pomiędzy rówieśnikami, problemy przyjaźni i miłości. Natomiast problemy i cechy cenione przez młodzież, a nie znajdujące pełnego odbicia ani w wyposażeniu bohatera, ani w poruszanej tematyce — to mądrość i wiedza, szerokie zainteresowania poznawcze, ukazywanie nie tylko życia emocjonalnego bohatera, lecz lokowanie go w sferze własnych zainteresowań i dążeń. Nie wystąpiły ani na czołowych miejscach w wyborach młodzieży, ani w ujęciach literackich, takie problemy, jak aktywny stosunek do kultury, zaangażowanie społeczne, odpowiedzialność społeczna, szacunek i umiowanie przyrody, kwestia odpowiedzialności etycznej człowieka wobec nauki i techniki.

Czy można mówić obecnie o oddziaływaniu wszerotwórczym książki? Z badań wynika, że prawie 70 proc. młodzieży uważa, iż potrzebny jest w życiu jakiś wzór postępowania — ale tylko 26 proc. badanych skłonnych jest szarpać ten model z literatury.

Autorzy badań postawili sobie pytanie, czy postać bohatera młodzieżowego byłaby chętnie akceptowana przez respondentów. Zdaniem młodzieży powinien to być bohater ukazujący w toku „stawania się”, a nie przez przyzmat finalnych dokonań. Powinien to być także ktoś nawiązujący do systemu wartości młodzieży, ale narazem przedstawiający go poprzez ukazanie wartości alternatywnych zmuszających do wyborów, do przemyslenia; a więc bohater nie dydaktyzujący, lecz inspirujący, prowokujący młodzież do dyskusji w gronie rówieśniczym.

W tym miejscu rysuje się niezmiennie istotny problem — łączności odbiorców książki, łączności współczytelników. W świetle badań aż 85 proc. młodzieży nawiązuje kontakt z książką jedynie własnej inicjatywą; nie zachęcają do czytania ani dom, ani szkoła, ani grupa rówieśnicza. Istnieje więc potrzeba ukształtowania pewnego forum wymiany poglądów, także na temat książki, przede wszystkim w grupach koleżeńskich. Istnienie takich dyskusji, poza ogólniejszymi wartościami, pogłębiałoby również proces recepcji książki.

Z danych, jakie przedstawił doc. dr Stanisław Siekierski z Wydziału Polonistyki UW, wynika, że o ile w grupie 15—16-latków 8,6 proc. deklaruje, iż nie czyta książek w ogóle, to w grupie wiekowej 17—18 lat nie korzysta z książki 11 proc., a w wieku 19—24 lat aż 20 proc.

Problem polega na tym — stwierdza doc. Siekierski — że książka jest traktowana

przez wszystkie instytucje wychowawcze jako narzędzie instrumentalne, a nie jako element samokształcenia, element życia jednostki i społeczeństwa. Szkoła służy do uzyskania dyplomu, książka jest więc tylko środkiem do uzyskania tego dokumentu, a nie elementem samowychowawczym.

Młodzież pracująca kończy przede wszystkim zasadnicze szkoły zawodowe, gdzie książki i literatura traktowane są jako elementy uboczne. W związku z tym naturalnie poziom wykształcenia ogólnego przyszłej młodej klasy robotniczej jest bardzo niski. Trudno byłoby zresztą wymagać od tej grupy młodzieży, aby sięgała po książkę w sytuacji, gdy w zakładzie pracy wymaga się od niej jedynie przygotowania do zawodu, a nie bierze się pod uwagę jej poziomu kulturalnego oraz ogólnego wykształcenia.

Zdaniem doc. Siekierskiego — niesłychanie istotną sprawą jest — szczególnie w rodzinach wiejskich i robotniczych — tworzenie bibliotek domowych. Dziecko, które nie widzi w domu żadnej książki i spotyka się z nią tylko na lekcjach, traktuje książkę jako „narzędzie tortur”, a nie czynnik samowychowawczy. Dopóki w rodzinach wiejskich i robotniczych książka nie stanie się częścią wyposażenia domu — czynną umożliwiającą dziecku codzienny kontakt ze słowem drukowanym — nie zmieni się w zasadniczy sposób stosunek do książki.

Temat ten rozwinął w swej wypowiedzi przedstawiciel Ministerstwa Kultury i Sztuki, Lucjan Biliński, mówiąc między innymi, iż w kształtowaniu nawyków czytelnictwa największą rolę odegrać powinien właśnie rodzina, dom rodzinny. Nie mamy jednak większego wpływu na skłanianie rodziców, by książki kupowali czy pożyczali ją z biblioteki, by ją wreszcie czytali najmłodszym. Mamy natomiast wpływ — choć rzadko go wykorzystujemy — na szkołę. Zdaniem Lucjana Bilińskiego — szkoła podstawowa za mało robi w dziedzinie kształcenia nawyków i kultury czytelniczej, a biblioteka szkolna wciąż nie jest odpowiednio wykorzystanym warsztatem szkoły, zarówno nauczyciela, jak i ucznia.

Nie sposób więc chyba pominąć w tym miejscu pewnej uwagi, wypowiedzianej pod koniec dyskusji przez prof. Annę Przecławską. — Skoncentrowaliśmy się w tej dyskusji — powiedziała profesor Przecławska — na problemach czytelnictwa młodzieży, ale przecież powinniśmy również mówić o czytelnictwie w ogóle — o kulturze czytelniczej rodzin i także o kulturze czytelniczej nauczycieli. Jest to bowiem ważne, chociaż, niestety, bardzo słabe ogniwo w łańcuchu oddziaływania na młodych...

Wbrew wielu pesymistycznym stwierdzeniom, nie należy jednak wyciągać generalnego wniosku, że młodzi ludzie nie czytają. Zasięg oddziaływania książki jest bardzo szeroki. Problem tylko w tym — zdaniem doc. Siekierskiego — że książka nie znajduje właściwego miejsca w kulturze, w szeroko pojętej antropologicznej koncepcji kultury. Jeśli się weźmie pod uwagę, że ta kultura w ostatnich latach gwałtownie się zmienia, istnieje możliwość zepchnięcia literatury na zupełny margines. Chodzi po prostu o to, że mówiąc o programach wychowawczych i o pracy instytucji wychowawczych, musimy wciąż pamiętać, iż nie jest najistotniejsze, jaki procent młodzieży czyta, lecz to — jakie miejsce zajmuje książka w programach życiowych czy wzorcach osobowych młodego pokolenia. I tutaj właśnie odczuwamy pewien niepokój...

Zamiast podsumowania dyskusji nad książką i czytelnictwem młodzieży, nie od rzeczy będzie przytoczenie fragmentu szerszej refleksji, sformułowanej przez dr. Roman Sroczyńskiego:

Warto, byśmy mieli świadomość pewnego rozlewu, jaki ukształtował się pomiędzy wiedzą teoretyczną o najwyższej rentowności inwestycji oświatowych a praktyką gospodarstwa. Ta bowiem, kierując się celami ekonomicznymi, nie zawsze jest świadoma, iż na początku, w centrum i na końcu tych celów stoi człowiek. I to taki człowiek, który odwieczny dylemat pomiędzy postawami streszczającymi się w kategoriach „mieć” i „być” coraz częściej rozstrzyga na korzyść interpretacji — „mieć”, żeby „być”. Sprowadza się to do rosnącego zapotrzebowania na wartości kulturalne, intelektualne, duchowe, które tłumaczy się już nie tylko koniecznością przeciwdziałania ekspansji czynnika materialnego i konsumpcyjnego; wartości te stają się stopniowo celem społecznym. Potwierdzają to także i wyniki przytaczanych w naszej dyskusji badań nad świadomością, potrzebami i oczekiwaniami współczesnej młodzieży polskiej.

Zgodnie też prezentowaliśmy stanowisko, że jedna z dróg do zaspokojenia i doskonalenia tych potrzeb wiedzie poprzez książkę. Dlatego tak społecznie doniosłe są pytania o ilość i jakość książek dla młodzieży, o ich dystrybucję i ceny. Trzeba zrobić wszystko, aby nakłady na udostępnienie młodzieży wartościowej książki zostały zwiększone. Do takiego myślenia zachęca nas uchwała i atmosfera VIII Zjazdu PZPR. Chodzi bowiem o sprawę podstawową dla bytu narodowego.

Opracowali  
TADUSZ JASZCZYK



ZENOBIA MILLER

# JAK ICH ZAINTERESOWAĆ ?

W rozmowie z kolegą Janem Fuśnikiem, dyrektorem warszawskiego Zespołu Szkół Zawodowych nr 19 oraz jego zastępcą kolegą Markiem Krugelskim o zgłaszanych potrzebach rynku pracy została wymieniona liczba trzydzieści. Zrazu pomyślałam, że to przesłuszenie. Czyżby elektromechanik także dołączył do zawodów deficytowych?

Okazuje się, że tak. Bo właśnie trzydzieści ofert warszawskich przedsiębiorstw przypada na jednego absolwenta szkół mechaniczno-elektrycznych wchodzących w skład wymienionego zespołu.

## BYŁE SIĘ JAKOŚ URZĄDZIC

— Co zdaniem kolegi, mogło się przyczynić do powstania takiej sytuacji, że obecnie brakuje nam mechaników i elektryków?

— Po prostu modne są teraz inne szkoły inne zawody — określa swój punkt widzenia dyrektor Fuśnik.

— Co to znaczy „modne”?

— W środowisku warszawskim panuje przekonanie (mówimy o kształceniu zawodowym), że tylko po ukończeniu takich szkół średnich, jak samochodowa, elektrotechniczna, gastronomiczna oraz paru innych, unikalnych — można się jakoś urządzić. Tak myśli większość rodziców. A przecież na ogół oni decydują o wyborze zawodu i szkoły do niego prowadzącej.

Otóż to. Konieczność zdobycia wykształcenia, przynajmniej na poziomie średnim, została już na trwałe zakodowana w społecznej świadomości. Ale jednocześnie obserwuje się dosyć powszechne wśród młodzieży (i dorosłych także!) zjawisko „ucieczki od wysiłku” — jak to określił jeden z moich rozmówców. Stąd podatność na uleganie błędnym — niestety, bardzo żywotnym — wyobrażeniom o rzekomo łatwych i intratnych zawodach. Stąd owoce ped do niektórych szkół zawodowych i unikanie innych.

Rzecz charakterystyczna: podczas krótkiej rozmowy sam z sam z uczniami klas I i II Liceum Mechaniczno-Elektrycznego oraz klasy III Zasadniczej Szkoły o tym samym profilu — dowiedziałam się, iż tylko sześciu uczniów (łącznie z trzech klas) przyszło do zespołu ze względu na zainteresowanie zdobywanym tu zawodem. Znaczna część chłopców z I klasy liceum wcale nie ukrywała zawiedzionych nadziei na kształcenie w innym kierunku. Kolega dyrektor twierdzi, że z tymi zainteresowaniami jest dużo lepiej w technikum.

Nie trzeba nikogo przekonywać, ile za-

biegów dydaktyczno-wychowawczych musi podjąć zespół nauczycielski, aby uczniowie polubili szkołę i początkowo nie chętny zawód. Ale ku satysfakcji kolegów z gmachu przy ulicy Felińskiego 13 zdradzę treść mojej wymiany zdań z uczniami III klasy szkoły zasadniczej. Na pytanie: jak teraz czujecie się w szkole? — wszyscy chórem zakrzyknęli: „nie zamienilibyśmy naszej zawodówki na żadną inną”. Komentarz zbyteczny.

## JAKA MŁODZIEŻ PRZYCHODZI DO SZKÓŁ

wchodzących w skład wspomnianego Zespołu? Biorąc pod uwagę poziom kandydatów: ze średnią ocen 3,5—3,6 w pierwszym rzucie, a z odpadu ze szkół „ekskluzywnych” na skutek braku w nich miejsc — nawet ze średnią 4—5. Jeśli zaś wziąć pod uwagę pochodzenie społeczne, jest to młodzież w 95 proc. robotnicza i w 5 proc. chłopsko-robotnicza z okolic Nowego Dworu. Rodzice uczniów legitymowali się przeważnie wykształceniem średnim lub poniżej średniego.

Dzięki temu, że w skład zespołu wchodzi szkoły wszystkich trzech stopni, przyjmuje się każde zgłoszenie i w wyniku konkursu świadectw kieruje zainteresowanych bądź do technikum (najwyższe noty), bądź do liceum lub szkoły zasadniczej. Z tych samych względów nawet odsiew i odpad nie pociągają za sobą liczących się w ogólnym bilansie ujemnych konsekwencji. Jeżeli ktoś nie radzi sobie w technikum, może w ciągu roku — wcale go nie tracąc — przenieść się do liceum lub zasadniczej. — Staramy się, aby żaden uczeń nie odszedł od nas, lecz pozostał w zespole — podkreślają obydwaj dyrektorzy.

Myślę, że idea powołania do życia zespołów szkół zawodowych o jednakowym lub zbliżonym profilu kształcenia i różnym stopniu organizacyjnym poszczególnych jego części zdaje egzamin w konfrontacji z potrzebami życia. W ten bowiem sposób unika się kosztownej w sensie społecznym i jednostkowym reorientacji zawodowej, połączonej ze zmianą środowiska szkolnego oraz stratą jednego roku nauki.

Myślę też, iż zarówno dyrektor Fuśnik, jak i dyrektor Krugelski mają dużo racji, gdy opowiadają się za rozszerzeniem (dopóki nie nastąpi gruntowna reforma kształcenia zawodowego w dostosowaniu do dziesięcioletniego cyklu nauczania) form dwustopniowych w szkole zawodowej. Najpierw dla wszystkich szkoła zasadnicza i



Takie dziewczęta odkryły w sobie nietradycyjne zainteresowania



dopiero po jej ukończeniu, czyli zdobyciu przez ucznia zawodu, dla najzdolniejszych — technika.

Taka forma organizacji kształcenia zawodowego z pewnością przyczyniłaby się do rozwoju zdrowej rywalizacji wśród uczniów oraz „znivelowania” różnic społecznych. Ponadto zakłady pracy wolą zatrudniać absolwentów szkoły zasadniczej jako kwalifikowanych robotników, bo mają oni dobre przygotowanie praktyczne do wykonywania zawodu.

## NAPRZECIW POTRZEBOM

Dyrekcja Zespołu Szkół Zawodowych przy ulicy Felińskiego 13 zamierza przede wszystkim naprzeciw tym potrzebom i w następnym roku szkolnym zwiększyć w Zasadniczej Szkole liczbę klas pierwszych z jednej do pięciu.

Zamierza też rozszerzyć współpracę z konkretnymi zakładami produkcyjnymi i prowadzić kształcenie w specjalnościach im potrzebnych. Na przykład dla zakładów UNITRA-UNIMA — w zawodzie montera układów elektronowych i automatyki przemysłowej. Dzięki temu uczniowie szkoły przyzakładowej będą zdobywali wiedzę

teoretyczną w zespole, a zająłoby praktyczne — z wyjątkiem klasy I — zapewni im zakład. Oszczędność państwowego grosza ewidentna.

Zespół czyni też niemało starań, aby porywać jak najwięcej młodzieży, na przykład przez organizowanie spotkań z ósmioklasistami z warszawskich szkół podstawowych. Kolega Ryszard Łopuch, pełniący funkcję pełnomocnika do spraw rekrutacji, odwiedza poszczególne „podstawówki” i ustala terminy praktycznej orientacji w zawodzie elektromechanika. Chłopcy chętnie przychodzą obejrzeć pracownię, a przede wszystkim przekonać się, czy im ten kierunek kształcenia odpowiada.

Albo jeszcze inna forma, którą obydwaj dyrektorzy nazywają „eksperymentem”. Chodzi o współpracę ze Szkołą Podstawową nr 68 oraz I Liceum Ogólnokształcącym. Czego ona dotyczy? Oczywiście, zajęć praktyczno-technicznych. Właśnie z nimi łączy się największe nadzieje na skuteczną orientację zawodową w zreformowanej szkole.

Z tego też względu inicjatywa szkół z ulicy Felińskiego 13 zasługuje na uwagę. Jest konkretną propozycją rozwiązania problemu bez dodatkowych nakładów finansowych. Świadczy ponadto o autentycznym zaangażowaniu nauczycieli w sprawy dla kształcenia młodzieży istotne. Ale oddajmy głos kolegom J. Fuśnikowi i M. Krugelskiemu.

— Kiedy w ostatnim okresie osłabło zainteresowanie młodzieży naszymi szkołami — opowiadają, uzupełniając się wzajemnie — powstały znaczne rezerwy w warsztatach. Postanowiliśmy więc wykorzystać naszą bazę dydaktyczną i fachowców do kształcenia politechnicznego uczniów z innych szkół, które ze zrozumiałych względów mają tę bazę skromniejszą. Dlatego zaproponowaliśmy dyrekcji I Liceum Ogólnokształcącego, aby uczniowie dwu klas I o profilu matematyczno-fizycznym odbywali zajęcia praktyczno-techniczne w naszych warsztatach. Podobną ofertę skierowaliśmy do Szkoły Podstawowej nr 68.

Obecnie zespół opiekuje się czterema klasami sąsiadów: dwiema z liceum i dwiema z podstawówki. Każda z nich podzielona jest na trzy grupy, aby chłopcy mogli w kolejności zapoznać się z obróbką ręczną, z pracą w działach mechanicznym i elektrycznym.

Dyrektor J. Fuśnik wychodzi bowiem ze słusznego założenia, że ani pogadanka, ani najlepszy pokaz filmowy nie zastąpią bezpośredniego poznania przez działanie. Proponowany w ten sposób wybór zawodu przemawia do ósmioklasisty językiem konkretnym. Może dzięki temu będzie bardziej odporny na działania zmiennego zainteresowania niektórymi zawodami.

W odniesieniu do klas licealnych moim rozmówcy wyrażają pogląd, iż umiejętności zdobyte podczas zajęć praktycznych w warsztatach przydadzą się w życiu niejednemu. Jeżeli zaś któryś z najmłodszych licealistów odkryje w sobie nowe zainteresowania, może w każdej chwili skorzystać z otwartej oferty, nawet bez straty roku. W ten sposób zwiększa się szanse życiowe każdego ucznia. W ten sposób procentuje majątek społeczny przeznaczony na budowę dydaktycznej bazy szkół zawodowych.

Moda przychodzi i odchodzi. Przełamanie pewnych stereotypów myślenia nie jest rzeczą łatwą i zależy od wielu czynników naszej socjalistycznej rzeczywistości. Zależy także od nauczycieli, którzy bezpośrednio oddziałują na postawy młodego pokolenia. Toteż w sytuacji alarmującego niedoboru kwalifikowanych robotników w kilku podstawowych dla normalnego funkcjonowania gospodarki narodowej zawodach liczy się każda inicjatywa, która konkretnymi dokonaniem wychodzi naprzeciw społecznym potrzebom.



Prawdziwe zainteresowanie zawodem rodzi się dopiero przy warsztacie.

Redakcja Głosu Nauczycielskiego



## ONI TWORZYLI HISTORIĘ ZNP (7)

# JAN KOLANKO



Z jego nazwiskiem łączy się najbardziej znamienny i burzliwy okres działalności ZNP w latach II Rzeczypospolitej.

Pełnił funkcję prezesa ZNP od 7 stycznia 1936 do 2 lutego 1938 roku. Na ten okres przypada przełom w działalności ideowej Związku, zawieszenie Zarządu Głównego, strajki i manifestacje nauczycieli, ogromne zainteresowanie społeczeństwa postawą członków ZNP, zwycięskie zakończenie walki prowadzonej przez ZNP z władzami sanacyjnymi. W tym okresie Jan Kolanko staje się, zarówno dla nauczycieli jak i całego ruchu pracowniczego, symbolem niezawisłości związków zawodowych, a ZNP — czołowym, najbardziej postępowym oddziałem polskiej inteligencji.

Urodził się 3 czerwca 1886 roku w wsi Równe, powiat Krosno, w rodzinie małego chłopca. W Krośnie ukończył seminarium nauczycielskie i w roku 1906/1907 rozpoczął pracę w powiecie rzeszowskim, w Bratkowicach. Już na pierwszym posadzie zetknął się z ciężkimi warunkami pracy nauczyciela wiejskiego (proboszcz parafii zaproponował mu na mieszkanie dawną stajnię handlarza koni).

Jan Kolanko bierze aktywny udział w działalności Krajowego Związku Nauczycielstwa Ludowego w Galicji. W 1919 roku, jako delegat ogniska w Rzeszowie, jest uczestnikiem Sejmu Nauczycielskiego. Przemawiając podczas obrad, przeciwstawia się reakcyjnemu postulatowi kleru: „Zasłaniać się Bogiem i krzyżem, a na względzie mieć własne ambicje i własne klasowe korzyści”.

Za radykalną działalność związkową i społeczną przenoszony był kilkakrotnie do różnych miejscowości. Wśród nauczycieli cieszył się wielką popularnością, wybierany był prezesem Oddziału Powiatowego w Rzeszowie, dwukrotnie w Przemyślu, wiceprezesem Zarządu Okręgu ZNP w Rzeszowie i członkiem Zarządu Głównego.

W tym też czasie związany jest z grupą członków Zarządu Głównego, popierającą politykę rządów sanacyjnych; był bliskim przyjacielem Juliana Smulikowskiego. W 1934 roku, po śmierci J. Smulikowskiego, zostaje wybrany wiceprezesem Zarządu Głównego ZNP.

Działalność Zarządu Głównego jest w tym czasie coraz ostrzej krytykowana przez masy członkowskie, w Związku narastają siły opozycyjne przeciwstawiające się zarówno polityce władz związkowych, jak również oświatowych.

Wyrazem antyrządowych nastrojów wśród nauczycielstwa była — podjęta na wniosek delegatów Grudziądz — uchwała Pomorskiego Zjazdu Zarządu Okręgu ZNP (w maju 1934 roku), w której domagano się, aby urzędującego ministra wyznać religijnych i oświeceni publicznego, Janusza Jędrzejewicza usunąć z ZNP za jego szkodliwą działalność dla nauczycielstwa i oświaty.

Na Krajowym Zjeździe Delegatów ZNP (6—7 stycznia 1936 roku) Jan Kolanko zostaje wybrany prezesem ZNP. Sytuacja panująca w szkolnictwie, katastrofalny stan oświaty spowodowany reformą Jędrzejewicza, ataki reakcji na ZNP — wszystko to wpłynęło na zmianę polityki Zarządu Głównego.

W licznych artykułach, publikowanych w „Głosie Nauczycielskim” nowy prezes broni Związku przed atakami prasy reakcyjnej, przedstawia sytuację w szkolnictwie, analizuje dotychczasową działalność Związku, jego zasługi dla społeczeństwa i oświaty. Związek jest jednym z głównych organizatorów Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowników Państwowych, Samorządowych i Prywatnych oraz jednym z autorów jej Deklaracji Społeczno-Gospodarczej (10 września 1936 roku).

21 lutego 1937 roku utworzony zostaje Obóz Zjednoczenia Narodowego (OZON), prorządowa partia polityczna. OZON podjął zabiegi wokół pozyskania nauczycielstwa dla realizacji swego programu. Jednak kilkakrotne propozycje i naciski na Zarząd Główny ZNP, aby zgłosił on akces do OZON, nie przyniosły rezultatów. Zarząd Główny wydał okólnik, by ognia ZNP nie zgłaszały akcesu do tej partii, pozostawiając przy tym członkom swobodę w indywidualnej działalności politycznej.

Tymczasem w kraju narastały siły rewolucyjne. 15 sierpnia 1937 roku wybuch strajk chłopski w całym kraju, poparty przez partie robotnicze. W czasie trwającego tydzień strajku doszło do

gwałtownych starć między policją a chłopami. Tysiące chłopów osadzono w więzieniach i aresztach; było bardzo dużo rannych, tylko w dwóch powiatach (przeworskim i jarosławskim) zabitych zostało 41 osób.

Rząd zaniepokojony był także nastrojami wśród nauczycielstwa. W tajnym memoriale Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego czytamy: „ZNP w ostatnich czasach stał się domeną opanowaną wyłącznie przez radykalne żywioły, ekspozyturą partii politycznych (...) Zarząd Główny nie dorósł do zadań kierowniczych nad rzeczą nauczycielstwa...”.

W tej sytuacji, gdy kolejna rozmowa, przeprowadzona 29 września 1937 roku przez wiceministra oświaty, Jerzego Ferek-Błaszyńskiego z prezesem Janem Kolanką, na temat przystąpienia ZNP do OZON, nie dała rezultatu, następnego dnia zawieszony został Zarząd Główny i wyznaczono kuratora, dla przedstawienia działalności ZNP na nowe tory.

W poprzednich publikacjach wspominaliśmy już o konsekwentnym, nieugiętym stanowisku zawieszonego Zarządu Głównego i walce, jaką podjęło nauczycielstwo z władzami sanacyjnymi.

Jan Kolanko publikuje, w formie 20-stronicowej broszury, list zatytułowany: „W sprawie ZNP”. Rozprawia się w nim ze wszystkimi zarzutami kierowanymi pod adresem zawieszonego Zarządu Głównego, kwestionuje kompetencje kuratora, wskazuje na dorobek Związku i jego zasługi dla narodu i szkoły polskiej.

List prezesa wywarł mocne wrażenie i walcie przyczynił się do zacieśnienia szeregów członkowskich. Zawieszony Zarząd Główny ustalił w przeddzień Nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów (zwołanego 2 lutego 1938 roku do Krakowa), że w celu zmanifestowania wotum zaufania dla całego Zarządu Głównego, zjazd wybierze na prezesa Jana Kolankę, a gdy ten się zrzeknie tej funkcji, prezesem zostanie Zygmunt Nowicki.

Przebieg wyborów w takich słowach przedstawia Czesław Wycech: „Zgłoszony przez salę jedyny kandydat na prezesa Związku, kolega Jan Kolanko zostaje wybrany jednomyślnie w tajnym głosowaniu prezesem Związku. Sala przyjmuje wybór entuzjastycznie. Wybrany prezes dziękuje za zaufanie, widzi w tym i osobiste uznanie, i zatwierdzenie linii politycznej zawieszonego Zarządu Głównego. Wyboru nie przyjmuje. Proponuje na prezesa Związku Zygmunta Nowickiego. Znowu głosowanie tajne. Wybór na prezesa delegacji przyjmują gorącymi oklaskami”.

Po zjeździe Jan Kolanko zostaje redaktorem „Głosu Nauczycielskiego” i w tym charakterze bierze czynny udział w pracach Prezydium Zarządu Głównego.

Na IV Kongresie Pedagogicznym ZNP (27—29 maja 1939 roku) wygłasza jeden z głównych referatów pt. „Rola zrzeszeniowego ruchu nauczycieli w rozwoju szkolnictwa”.

W okresie okupacji hitlerowskiej przebywa w Warszawie. Nie wchodził w skład kierownictwa TON. Jako czynny i znany w całym kraju działacz nauczycielski był stale obserwowany przez władze okupacyjne i musiał wystrzegać się szerszej działalności. Dwukrotnie był przesłuchiwany przez gestapo. Pod koniec 1944 roku wraca do Rzeszowa i obejmuje stanowisko kierownika Szkoły Podstawowej nr 4.

W wyzwolonej Polsce skupia rozproszone nauczycielstwo, organizuje Oddział Powiatowy ZNP w Rzeszowie, a potem Zarząd Okręgu. 8 stycznia 1945 roku zwołany został pierwszy po wyzwoleniu organizacyjny Zjazd Okręgu ZNP, który wybrał tymczasowy zarząd. Funkcję prezesa powierzono Janowi Kolance.

W kilkanaście dni później (24 stycznia 1945 roku) Jan Kolanko podpisuje — wraz z prezesami zarządów okręgów Lublina, Białegostoku oraz Warszawy — odezwę „Do polskich nauczycieli”, by niezwłocznie przystąpili do pracy nad odbudową oświaty i kultury oraz powoływali do życia komórki związkowe.

Funkcję prezesa Zarządu Okręgu ZNP pełni Jan Kolanko do 1950 roku. W ciągu następnych 18 lat swego życia był przewodniczącym Okręgowej Komisji Historycznej w Rzeszowie, członkiem Centralnej Komisji Historycznej przy ZG ZNP. Brał udział w pracach komisji, żywo interesował się działalnością Związku. Nie było ważniejszego zebrania związkowego, na którym zabrakłoby Jana Kolanki. Honorował go Zarząd Główny ZNP, podkreślał jego zasługi dla szkoły, zawodu nauczycielskiego ministrowie oświaty w Polsce Ludowej.

„Dożyłem tej szczęśliwej chwili, kiedy sytuacja w naszym kraju zasadniczo odmieniła się. Możemy być dumni, iż nasze postulaty doczekały się realizacji” — mówił J. Kolanko u schyłku swego życia, podczas spotkania działaczy ruchu pracowniczego, z okazji 30 rocznicy uchwalenia Deklaracji Społeczno-Gospodarczej CKP.

Zmarł w Rzeszowie 23 stycznia 1988 roku. Władze Polski Ludowej nadały mu najwyższe honorowy tytuł, jaki może otrzymać działacz oświatowy — „Zasłużony Nauczyciel PRL”, a organizacja nauczycielska, której tak wiernie służył całe życie — Złotą Odznakę ZNP.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

\*) Czesław Wycech: „Nauczycielstwo w walce o demokrację. „Nasza Księgarnia” Warszawa 1947, str. 114.

## NAUCZYCIELE-INSTRUKTORZY ZNP

# CZŁOWIEK DO WSZYSTKIEGO

Instruktorem ZNP można zostać po ukończeniu 16 lat. Od lat program Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej zakłada przyjmowanie w szeregi instruktorów uczniów III i IV klas szkoły średniej. Instruktorzy ci spełniają b. ważną rolę w organizacji, prowadzą drużyny HSPS oraz drużyny ruchowe i harcerskie, pełnią funkcje kierowników klubów specjalnościowych i są zastępcami komendantów szczepli w szkołach. Wiadomo, że są to osoby niepełnoletnie, a więc nie mogące wziąć całej odpowiedzialności prawnej za podległych sobie harcerzy. Stąd na szkołach spoczywa obowiązek szczególnej opieki nad tymi młodzieżowymi instruktorami. Ten obowiązek spada przeważnie na nauczycieli instruktorów. Szkoła jest więc głównym skupiskiem kadry instruktorskiej i to zarówno tej doświadczonej, jak i tej rozpoczynającej dopiero pracę społeczną.

W Uchwale VI Zjazdu ZNP, która jest obecnie realizowana, czytamy: „W realizacji oczekujących nas zadań Związek liczy na doświadczenie pedagogiczne i zaangażowanie instruktorów — nauczycieli stanowiących najliczniejszą grupę i trzon kadry instruktorskiej. Dalszy jednak rozwój liczebny kadry musi się wiązać ze zdecydowanym zróżnicowaniem jej składu społecznego (to zdanie zostało podkreślone — J. R.). Zadania podejmowane przez harcerstwo wymagają znacznego zwiększenia liczby instruktorów zawodowo związanych z produkcją przemysłową i rolnictwem, odbywających służbę wojskową, pracujących w organach MO, studiujących w wyższych uczelniach, pracujących naukowo”.

Z tym postulatami chyba nikt dyskutować nie będzie. Specjaliści różnych zawodów są potrzebni ZNP do opieki nad klubami specjalnościowymi HSPS, do działań na rzecz reorientacji zawodowej, milicjanci do kierowania drużynami Młodzieżowej Służby Ruchu.

Trzyletnie poczynania Związku zmierzają do realizacji tego postulatów. Tak przykładowo w Chorągwi Białostockiej w roku 1978 aż 63 procent kadry instruktorskiej stanowili nauczyciele, rok później — 58 procent. Oczywiście, nie wiazało to się z ilościowym zmniejszeniem instruktorów — pedagogów, lecz ze zwiększeniem kadry instruktorskiej spoza tego zawodu. Niestety, niektórzy dyrektorzy szkół niechętnie widzą w swoich „świątyniach” nauczania, osoby spoza zawodu nauczycielskiego prowadzące zajęcia z harcerzami. Czyżby był to wyraz braku zaufania do metod i form pozalekcyjnych zajęć, których organizatorem nie jest profesjonalny pedagog? Sądzę, że jest to nieczym nie wytłumaczony konserwatyzm i przyjęcie niesłusznego założenia, że tylko szkoła potrafi wychowawczo oddziaływać na dzieci i młodzież. Szkoła, niestety, przeżywa obecnie kryzys metod wychowawczych, harcerstwo, angażując niepedagogów, chce utratyć swój program działania, a cele wychowawcze szkoły i organizacji są przecież wspólne.

ZNP zawsze skupiał kadry wywodzącą się z różnych grup społecznych. Nauczyciele — wychowawcy pozaszkolni, instruktorzy ZNP powinni wykazywać się szczególnymi predyspozycjami osobowościowymi, co też podkreśliła p. Brzek-Piszczowa, takimi jak: zmysł organizacyjny, łatwość nawiązywania kontaktów z dziećmi na zasadach współpartnerstwa, zamiłowanie do pracy pozalekcyjnej, wędrowek i biwaków. Szczególnie ważne jest nieprzenoszenie na zbiórke harcerską lekcyjnych metod wychowawczych i organizacyjnych. Krótko mówiąc, trzeba po prostu polubić

harcerską metodę pracy, częste wyjazdy, niestandardowy rozkład zajęć, aktywność realizację zadań. Dla nauczycieli o takich cechach zostały stworzone harcerskie etaty w szkołach.

Instruktorzy nauczyciele, prowadząc 8 lub 12 godzin lekcyjnych w tygodniu, nie tracą kontaktu z dziećmi, mogą śledzić ich postępy w nauce i w pracy harcerskiej, działając aktywnie na rozbudzenie ich ambicji. Niestety, te godziny to często tylko teoria, bo dochodzą nadgodziny. Ponadto na barki tych nauczycieli zrzuca się wiele dodatkowych obowiązków, takich jak organizacja imprez szkolnych, apeli, występów artystycznych, dekoracja szkoły itp. Instruktor na etacie staje się wtedy osobą do wszystkiego, a harcerze pogotowiem bojowym. Nauczyciele — instruktorzy formalnie podlegają kuratorium, merytorycznie pracę ich ocenia komenda hufca i chorągwi. Nie jest to rozwiązanie najszybsze, ale innego chyba być nie może.

Dobrze, gdy na etatach harcerskich w szkole są zatrudnieni rzeczywiście miłośnicy harcerstwa. Na etaty te przyjmują się jednak osoby tuż po studiach wyższych, które z działalnością ZNP spotykają się często po raz pierwszy. Są i tacy, którzy decydują się na tę pracę skuszeni niską godziną; sądząc, że będą mieli więcej czasu wolnego. Potem dopiero okazuje się, że chcą rzetelnie wykonywać swoje obowiązki, trzeba niejednokrotnie harcerstwu poświęcić niedzielę, a i zbiórki odbywają się po południu. Zatrudnienie osób nie mających predyspozycji do działalności społecznej, — bo jednak praca nosi cechy działalności społecznej — powoduje dużą fluktuację szkolnej etatowej kadry instruktorskiej. Przykładowo w województwie białostockim corocznie zmienia się 1/3 komendantów HSPS. Wynika z tego, że statystycznie co trzy lata zmieniają się wszyscy komendanci szczepli HSPS, a to musi dezorganizować systematyczną pracę drużyn. Jeżeli w niektórych szczeplach zmiana komendanta dokonuje się corocznie, to nie może być mowy o wielkich efektach działań harcerskich, nie może być mowy o emocjonalnym związaniu uczniów z organizacją, a na tej wiedzy opierają się m. in.

zasady wychowawczego oddziaływania ZNP.

Głównym powodem fluktuacji kadry etatowej w szkole jest zatrudnienie na etatach harcerskich osób przypadkowych, nie przejawiających pasji działania i bez metodycznego przygotowania, przesłanie instruktorów zajęciami pozawychowawczymi, brak ugruntowanego autorytetu szczeplowego w szkole. Z danych spisowych Chorągwi Białostockiej, wynika, że na 2-293 drużynowych ruchowych i harcerskich, aż 935 osób prowadzi te drużyny krócej niż rok czasu. Fluktuacja wśród drużynowych społecznych świadczy o braku należytej opieki szczeplowej, ale skoro tak często zmieniają się szczeplowi, to proces wychowawczy organizacji jest poważnie zakłócony.

Dr Rena Brzek-Piszczkowa poruszyła jeszcze sprawę kształcenia instruktorów. Uważam, że jej wnioski utworzenia specjalizacji z metodyki wychowania w ZNP na studiach wyższych są bardzo słuszne. Obecnie instruktorzy dokształcają się w Centralnej Szkole Instruktorskiej w Oleśnicy, w Toruniu oraz Przemyślu. Absolwenci specjalizacji harcerskiej, albo lepiej metodyki pracy wychowawczej organizacji młodzieżowych znaleźliby zatrudnienie w komendach hufców, zarządach ZSMR i w zarządkach opiekuńczo-wychowawczych. Nie zgadzam się z sądem Ady Godlewskiej („Głos Nauczycielski” nr 11), która jest przeciwno tworzeniu zawodu instruktora ZNP. Uważam, że z doświadczeń ZSR i NRD w strukturze działania organizacji młodzieżowych, należy skorzystać. ZNP, jako organizacja młodzieżowa o najbogatszych tradycjach, obecnie jedyna organizacja ideowo-wychowawcza skupiająca młodzież szkolną, może pozwolić sobie, aby mieć kadry wykształconą w swojej specjalności, o bogatym teoretycznym i metodycznym zasobie wiedzy. Specjalizacja z metodyki harcerskiej uzyskana na studiach wyższych lub podyplomowych przyczyni się do zwiększenia autorytetu instruktorów ZNP.

hm. JAN ROSŁAN  
Komenda Chorągwi Białostockiej ZNP  
hm. W. Wróblewski



# POMNIK BOHATERSKICH NAUCZYCIELI

W Gdańsku — z inicjatywy Rady Zakładowej ZNP i Komisji Historycznej — stanie pomnik na cześć 44 nauczycieli, którzy zginęli w czasie drugiej wojny światowej.

W latach 1920—1939 na terenie byłego Wolnego Miasta Gdańska pracowało od 100 do 126 nauczycieli polskich. Istniały tam szkoły i klasy z polskim językiem nauczania prowadzone przez Polską Macierz Szkolną. Jednak tylko co czwarte polskie dziecko miało możliwość uczęszczania do wymienionych szkół. Pozostałe dzieci uczęszczali do szkół niemieckich. Dzieci polskie w szkołach niemieckich były systematycznie, bezwzględnie germanizowane.

Na terenie byłego Wolnego Miasta Gdańska istniały organizacje nauczycielskie: Towarzystwo Nauczycieli Polaków (w latach 1919—1939) i Koło Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych (w latach 1927—1934). Nauczyciele przybyli z centralnej Polski (100 osób), najczęściej należeli do Związku Nauczycielstwa Polskiego w Gdyni lub do Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycieli Szkół Powszechnych także w Gdyni.

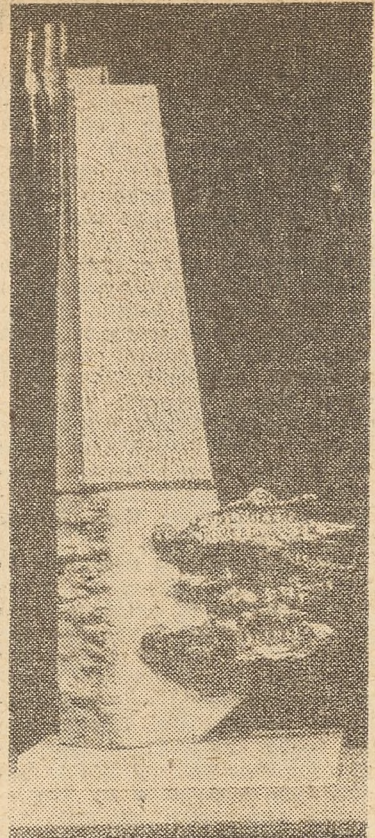
W związku z przesiedławianiami i szykanowaniem Polaków przez Niemców, a szczególnie nauczycieli, działalność organizacji nauczycielskich została ograniczona do minimum. Pedagogzy mieli jedyną możliwość szerszego działania w Macierzy Szkolnej, bez względu na różnice przekonań politycznych, ideologicznych i światopoglądowych. Najważniejszym zadaniem nauczycieli było utrzymanie polskości w Gdańsku.

W latach 1920—1939 na terenie byłego Wolnego Miasta Gdańska toczyła się walka o każde polskie dziecko, rodziców, nauczycieli, instruktorów. A gdy pierwsze strzały ogłosili w Gdańsku drugą wojnę światową, aresztowano wszystkich polskich nauczycieli i osadzono ich w obozie koncentracyjnym Stutthof.

29 sierpnia 1939 roku zajęcia w szkołach polskich na terenie byłego Wolnego Miasta Gdańska zostały odwołane. Część nauczycieli pozostała — tak jak obrońcy Poczty Polskiej i Westerplatte na posterunkach pracy, aby manifestować wobec świata, że w Gdańsku byli i są Polacy. W Gdańsku pozostała grupa nauczycieli polskich pod kierownictwem Alfa Liczmańskiego, a na terenie wiejskim — Edyta Czosnkówna w Szymankowie, Wanda Makurath w Piekle, Anna Burdówna w Elganowie, Kunegunda Pawłowska w Trąbkach Wielkich. Wszyscy pracowali do chwili ich aresztowania po wkroczeniu wojsk niemieckich. Pierwsze aresztowania nastąpiły w Gdańsku, już 1 września 1939 roku o godzinie 6.00 rano. Wywielekano nauczycieli z mieszkań i osadzono w przejściowym obozie w Victoria Schule. A oto nazwiska tych, którzy zginęli.

W obozach koncentracyjnych zostali zamordowani: Bernard Filarowski, ks. Marian Górecki, Jan Jesikiewicz, Alf Liczmański, Antoni Michna, Władysław Pniewski, ks. Franciszek Rogaczewski, Michał Szuca, ks. Władysław Szymański — w obozie koncentracyjnym Stutthof. Leon Wojtaszewski i Alojzy Mroziński w Oświęcimiu; Władysław Świechowski w Oranienburg-Sachsenhausen.

Rozstrzelani zostali w egzekucjach, w więzieniach, zamordowani przez gestapo: Eugenia i Tadeusz Adamczykowie rozstrzelani w Warszawie, Stefan Balcer rozstrzelany w Bydgoszczy, Erwin Behrendt rozstrzelany w Lasach Szpegawskich, Franciszek Chruscielowski zamordowany na Pawiaku w Warszawie, Bronisław Gaweł zamordowany przez gestapo w Lasach Piaśnickich, Tadeusz Kulczycki w latach wojny zginął bez wieści, Józef Niemiec poległ w bojach partyzanckich w okoli-



cach Gorlic, Leon Romantowski zginął w gestapo na Kamiennej Górze w Gdyni, Zofia Sawicka schwytana przez gestapo w Białostockiem została rozstrzelana, Kazimierz Sołtyś rozstrzelany w Lasach Piaśnickich, Teodor Wrzesiński zamordowany przez gestapo w Kielcach, Stefan Zawielak rozstrzelany w Zabikowie koło Poznania, Edyta Czosnkówna rozstrzelana w Lasach Szpegawskich, Jan Hinz prawdopodobnie w Lasach Piaśnickich.

Polegli w czasie działań wojennych: Brunon Bronk ciężko ranny pod Monte Cassino, zmarł w szpitalu wojskowym w Anglii, Piotr Jeż poległ w kampanii wrześniowej, Wincenty Kwiatkowski zginął w czasie działań wojennych, Nina Rauhundtowa, Przemysław Szczepkowski, Maria Tarnawska, zginęli w Powstaniu Warszawskim.

## NARCYZ KOZŁOWSKI

P.S. Rodziny wymienionych nauczycieli, które pragną nawiązać kontakt z Radą Zakładową ZNP w Gdańsku, w celu podania bliższych danych, przesłania fotografii, zaświadczeń itp., prosimy o kierowanie listów do Rady Zakładowej ZNP w Gdańsku Wrzeszczu, ul. Hanki Sawickiej 28.

## „GŁOS” WYJAŚNIA

### PORZUCENIE PRACY

Kol. T. W. pyta: Co należy rozumieć pod pojęciem porzucenia pracy i jakie powoduje ono skutki prawne?

Porzucenie pracy można najprościej określić jako najbardziej drastyczny sposób naruszania obowiązków pracownika. Przekreśla to możliwość kontynuowania zawartego stosunku pracy, pociąga za sobą wygaśnięcie umowy o pracę lub rozwiązanie stosunku pracy (dotyczy to mianowanych nauczycieli i nauczycieli akademickich).

O porzuceniu pracy mówi art. 65 Kodeksu Pracy oraz art. 97, ust. 1 pkt 5 Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela.

Przez porzucenie pracy rozumie się:

a) trwałe uchylanie się pracownika od kontynuowania zatrudnienia, np. gdy pracownik oświadczy, że niezwłocznie zaprzestaje pracy;

b) przejściowe samowolne przerwanie pracy, tj. wbrew regulaminowi pracy w tych zakładach i placówkach, w których regulamin pracy jest wprowadzony;

c) niestawienie się do pracy we właściwym terminie bez jakiegokolwiek usprawiedliwienia. Tryb i terminy zawiadamiania zakładu pracy o przyczynie nieobecności w pracy określają przepisy wykonawcze do art. 104 ust. 3 Kodeksu Pracy, tj. rozporządzenie Rady Ministrów z 20 grudnia 1974 roku w sprawie regulaminów pracy oraz zasad usprawiedliwiania nieobecności w pracy i udzielania zwolnień od pracy (Dz. U. nr 49, poz. 299, zm. Dz. U. z 1975 r. nr 27, poz. 141, z 1976 r. nr 35, poz. 209 i z 1977 r. nr 10, poz. 41).

W praktyce zakład pracy może uznać, że porzucenie pracy zachodzi wówczas, gdy nieobecność ta wynosi co najmniej 3-4 dni, ponieważ najpóźniej w tym terminie powinno nastąpić jej usprawiedliwienie. Gdy jednak pracownik nie mógł we właściwym czasie usprawiedliwić nieobecności i dopełnić tego obowiązku niezwłocznie po ustaniu przeszkód, wówczas nie występuje porzucenie pracy (art. 65 § 3 Kodeksu Pracy).

W przypadkach porzucenia pracy należy pracownika skreślić z ewidencji, czyniąc o tym odpowiednią wzmiankę w aktach osobowych. W tym miejscu należy wspomnieć, że z uwagi na przepis art. 97 ust. 2 Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela — rozwiązanie stosunku pracy z nauczycielem i nauczycielem akademickim z mocy samego prawa powinno być potwierdzone pisemem właściwego organu oświatowego lub szkolnego. Skreślenie pracownika z ewidencji lub pisemne potwierdzenie rozwiązania stosunku pracy z nauczycielem i nauczycielem akademickim z mocy prawa (art. 97 Karty) nie wymaga jakiegokolwiek współdziałania z radą zakładową.

Wygaśnięcie umowy o pracę lub rozwiązanie stosunku pracy w wyniku porzucenia pracy pociąga za sobą skutki, jakie przepisy Kodeksu Pracy

oraz inne przepisy wiążą z rozwiązaniem umowy o pracę przez zakład pracy bez wypowiedzenia z winy pracownika, chyba że przepisy te przewidują dalej idące skutki (np. w razie porzucenia pracy pomija się przy ustalaniu urlopu okres zatrudnienia w zakładzie, w którym pracownik porzucił pracę).

Warto w tym miejscu wspomnieć, że nie jest porzuceniem pracy — w rozumieniu art. 65 Kodeksu Pracy — odmowa ze strony pracownika wykonania polecenia służbowego dotyczącego pracy. Taki czyn może, w zależności od okoliczności sprawy, stanowić podstawę do rozwiązania umowy o pracę przez zakład pracy bez wypowiedzenia z przyczyn zawinionych przez pracownika (art. 52 pkt 1 Kodeksu Pracy). W tym przypadku zakład pracy zobowiązany jest podejmować decyzje we współdziałaniu z radą zakładową.

Za datę wygaśnięcia umowy o pracę (w stosunku pracy nauczycieli i nauczycieli akademickich) przyjmuje się dzień, w którym pracownik zaprzestał wykonywania pracy.

### ROZWIĄZANIE UMOWY O PRACĘ

Kol. Z. Sz. pyta: Czy rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika może nastąpić przed otrzymaniem przez dyrekcję szkoły opinii właściwego ognia ZNP (rady zakładowej ZNP)?

Według ustalonego orzecznictwa Sądu Najwyższego, zakład pracy, w danym przypadku dyrekcja szkoły, ma obowiązek konsekwentnie przestrzegać przepisu art. 52 § 3 Kodeksu Pracy. Przepis ten wymaga zaciągnięcia opinii rady zakładowej w kwestii rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika. Zakład pracy, który podejmuje decyzję o rozwiązaniu umowy w takim trybie, nie czekając na opinię rady zakładowej i na upływ 3-dniowego terminu zastrzeżonego dla rady zakładowej, narusza obowiązek przekonsultowania zamiaru rozwiązania umowy o pracę z radą zakładową. W związku z tym powinien liczyć się z konsekwencjami wynikającymi z art. 56 Kodeksu Pracy, w myśl którego:

„Pracownikowi, z którym rozwiązano umowę o pracę bez wypowiedzenia z naruszeniem przepisów o rozwiązywaniu umowy o pracę w tym trybie, przysługują roszczenia o przywrócenie do pracy na poprzednich warunkach albo o odszkodowanie. O przywróceniu do pracy lub o odszkodowaniu orzeka komisja odwoławcza do spraw pracy. Komisje odwoławcze do spraw pracy działają przy naczelnikach gmin (dzielnic, miast).

### DNI WOLNE NA POSZUKIWANIE PRACY

Kol. D. K. sekretarz szkoły podstawowej pyta: Czy płatne dni wolne od pracy na poszukiwanie pracy w okresie wypowiedzenia umowy o pracę przysługują także wówczas, gdy umowę wypowiedział sam pracownik?

W myśl postanowień art. 37 Kodeksu Pracy — w okresie wypowiedzenia umowy o pracę — zarówno przez zakład pracy, jak i samego pracownika — pracownikowi przysługuje zwolnienie na poszukiwanie pracy (z zachowaniem prawa do wynagrodzenia) w wymiarze 2 dni roboczych — w okresie wypowiedzenia nie przekraczającego 1 miesiąca; 3 dni roboczych — w okresie trzymiesięcznego wypowiedzenia.

FLORIAN JAWORSKI

## NOWOŚCI NADESŁANE

### LITERATURA PIĘKNA, POEZJA

Rajsa Aronowa: „NOCNE WIEDZMY”. MON, Warszawa 1980 s. 333, cena 55 zł.  
Pablo Neruda: POEZJE WYBRANE. WL, Kraków 1980, s. 613, cena 100 zł.  
Władysław Wągiel: ŚLAD CZŁOWIEKA. LSW, Warszawa 1979, s. 122, cena 107.

Maria Józefacka: DZIEWCZYNA NIE LUDZIE. Wyd. Lubelskie, Lublin 1979, s. 330, cena 30 zł.  
Zbigniew Wróblewski: CHLEBEM I SOLĄ. MON, Warszawa 1980, s. 212, cena 22 zł.  
Napoleon Mitraszewski: KU PEŁNI ŻYCIA. Ossolineum, Wrocław 1979, s. 215, cena 25 zł.  
Eugeniusz Pauksta: SREBRNA ŁAWICA. PIW, Warszawa 1980, s. 270, cena 30 zł.

### POLITYKA, HISTORIA, IDEOLOGIA

Wybór dokonał Henryk Świeńko: FILOZOFIA MARKSISTOWSKA. Teksty źródłowe. KIW, Warszawa 1980, s. 448, cena 50 zł.  
Zbigniew Bako: NATO — BYNEK UZBROJENIA. MON, Warszawa 1980, s. 341, cena 40 zł.  
Sylwester Zawadzki: Z TEORII I PRAKTYKI DEMO-

KRACJI SOCJALISTYCZNEJ. Wybór artykułów. KIW, Warszawa 1980, s. 440, cena 100 zł.  
Eugeniusz Basiański: OD LUBLINA DO ZGORZELCA. KIW, Warszawa 1980, s. 581, cena 150 zł.  
Praca zbiorowa: DIALEKTYKA JEDNOŚCI NARODU. KIW, Warszawa 1980, s. 260, cena 30 zł.  
Ryszard Kołodziejczyk: BURZUAZJA POLSKA W XIX I XX WIEKU. Szkice historyczne. PIW, Warszawa 1979, s. 207, cena 30 zł.  
Jerzy Pawłowicz: PZPR W MIĘDZYNARODOWYM RUCHU ROBOTNICZYM. KIW, Warszawa 1980, s. 243, cena 35 zł.  
Wybór i opracowanie Augustyn Wajda: KLASA ROBOTNICZA WE WSPÓŁCZESNYM KAPITALIZMIE. Z badań nad strukturą społeczną RFN. KIW, Warszawa 1980, s. 312, cena 75 zł.

### ROZNE

Maria Demochowska: ZANIM DZIECKO ZACZNIE PISAĆ. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1979, s. 191, cena 30 zł.  
Andrzej Karpiński: ZARYS ROZWOJU GOSPODARSTWA POLSKI LUDOWEJ. KIW, Warszawa 1980, cena 30 zł.  
Marcin Bukowski: ARSENAL WROCŁAWSKI. Ossolineum, Wrocław 1979, s. 30, cena 32 zł.  
Janusz Kurczab: OSTATNIA BARIERA. Wyprawa na K2 — drugi szczyt świata. Sport i Turystyka, Warszawa 1980, s. 213, cena 40 zł.

pr. IV); godz. 10.00 pr. IV: dla kl. V historia — słuch. pt. „Bunt wójtów Alberta”; godz. 11.00 pr. IV: dla kl. I lic. jez. polski — „Początek dla Konarski”.

Wtorek — 18 kwietnia, godz. 9.00 pr. IV: dla kl. II—III wych. muzyczne „Lesne dzwonki”, aud. z cyklu „Przygody z kluczem wolnośnym” (powt. godz. 13.20 pr. IV); godz. 9.40 pr. IV i II: dla przedszkół cz. I słuch. chowiska pt. „Braciszek z dym”; godz. 10.00 pr. IV: dla kl. VI biologia — „Prawie wszystko o roślinach”; z cyklu: „Roślina i my”; godz. 11.00 pr. IV: dla kl. II lic. jez. polski — „Irrwać czy walczyć?”.

Środa — 19 kwietnia, godz. 8.00 pr. I: NURT (filozofia) — „Problemy kształcenia i wychowania a walka ideologiczna” — prof. dr Józef Borgosz; godz. 8.10 pr. IV: NURT (filozofia) — „Problemy kształcenia i wychowania a walka ideologiczna” — prof. dr Józef Borgosz; godz. 8.00 pr. IV: dla kl. I „Odgłosy wiosny”, aud. z cyklu: „Albacado z pieciolinii” (powt. godz. 13.20 pr. IV); godz. 10.00 pr. IV: dla kl. VII geografia — „Wpór ciłmy z Wietnamu”; godz. 11.00 pr. IV: dla szk. średn. jez. polski — „Nawód — etnografia”, aud. z cyklu: „Nauka o języku”; godz. 21.30 pr. IV: NURT (nauczanie początkowe) — Cele i zadania plastyki w klasie III” — dr Tadeusz Marciniak (premiera).

Czwartek — 20 kwietnia, godz. 9.00

pr. IV: dla kl. III—IV jez. polski aud. pt. „Dookoła Wojtek” z cyklu: „Kogo? Czego? I dlaczego?” (powt. godz. 13.20 pr. IV); godz. 10.00 pr. IV: dla kl. VIII jez. polski — „Epoki, walki, strasy...” aud. z cyklu: „Spotkanie z poezją”; godz. 11.00 pr. IV: dla kl. IV lic. jez. polski — aud. pt. „Pokoleniowe spory”.

Piątek — 18 kwietnia, godz. 8.00 pr. I: NURT (nauczanie początkowe) — „Cele i zadania plastyki w klasie III” — dr Tadeusz Marciniak (powtórzenie D); godz. 8.10 pr. IV: NURT — j.w. (powtórzenie II); godz. 8.00 pr. IV: dla kl. IV wych. muzyczne — aud. pt. „Wszystko gra”, z cyklu: „Zaczarowany klucz”; godz. 9.40 pr. IV i II: dla przedszkół aud. pt. „Trzy kurki”; z cyklu: „Wesołe przedszkole”; godz. 10.00 pr. IV: dla kl. VIII wych. obywatelskie — aud. pt. „Budowniczości dróg”, z cyklu: „Kim będę”; godz. 11.00 pr. IV: dla szk. średn. wych. muzyczne — „Karol Szymanowski — IV Symfonia Koncertująca”, aud. z cyklu: „Gawędy muzyczne”.

Sobota — 19 kwietnia, godz. 8.00 pr. IV: MAM & LAT: cykl językowy — aud. pt. „Głoska do głoski” (powt. godz. 13.20 pr. IV); godz. 10.00 pr. IV: dla kl. V—VI wych. muzyczne — „Muzyczna zagadka”, z cyklu: „Spotkanie z muzyką”; godz. 11.00 pr. IV: dla szk. średn. biologia — aud. pt. „Lepsze i wydajniejsze” z cyklu: „W kręgu życia”.



28—19 kwietnia 1980 r.

Niedziela — 13 kwietnia, godz. 10.00 pr. IV: KLUB MŁODYCH MIŁOŚNIKÓW MUZYKI — koncert dla dzieci pt. „Spotkanie z Bachem”, retransm. z F.N. stereo; godz. 12.05 pr. IV: TEATR KLASYKI DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ — „Ludzie stamtąd”, słuch. wg zbioru opow. M. Dąbrowskiej; godz. 13.10 pr. IV: KLUB OLIMPIJCZYKÓW — aud. dla uczestników Olimpiady Lit. i Jez. Polskiego.

Poniedziałek — 14 kwietnia, godz. 8.10 pr. IV: PRZED PIERWSZYM DZWONKIEM — aud. dla nauczycieli (powt. godz. 16.05 pr. IV); godz. 9.00 pr. IV: dla kl. I jez. polski — „Nasze pani”, słuch. z cyklu: „Piotr pierwszy” (powt. godz. 13.20



REDAGUJE ZESPÓŁ: Marzena Bauman (kierownik działu kultury), Danuta Bukalowa (kierownik działu listów i interwencji), Hugon Bukowski, Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Czesław Górski (redaktor techniczny), Zenobia Miller, Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Hanna Polakiewicz, Alicja Racewicz (kierownik działu związkowego), Krystyna Bogalska (kierownik działu szkolnego), Maria Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Halina Szymczak, redaktorzy graficzni: Józef Olejarka, Jan Rocki. Kierownik administracyjny — Aniela Pawlak, korekta: Irena Kościelna, Zdzisława Jedlińska. Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefon: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Nowogrodzka 54/56, 01-017 Warszawa. Nr indeksu 53533. Zam. 976. O-61.





„Bodajbys  
cudze dzieci  
urzył”

## FRAZKI

### PRZESMAROWAŁ

Pochlebstwem po stromej wspinał się drabinie,  
aż w końcu na własnej zjechał wazelinie.

### STRATEG

W dół preferował szczere wypowiedzi,  
lecz zmienił taktykę, odkąd wyżej siedzi.

### PRZEZORNY

Zła nie potępi, dobra nie pochwali  
i świeczkę zawsze z obu końców pali.  
Mieczysław Bugaj

### ROMANTYK

Niekroć wpada w poetyckie transe,  
pisze ballady, by mieć na romanse.

### COGITO, ERGO SUM....?

Trudno się zgodzić z tym uczonym tekstem:  
często nie myślę, a mimo to — jestem.  
Aleksander Szarecki

### SUKCESY

Najłatwiej zaliczać  
w pozycji kibica.  
Kazimierz Gorzelok

### O PEWNYM

W rachunkach postęp  
zrobił niewielki.  
Niegdyś liczył patyczki,  
a dzisiaj... szczebelki.

### ŚMIGUS — DYNGUS

Jak widać  
Od wieków  
nie wyszło z mody  
lanie wody

### BRĄK KUŹNI

Coraz mniej u nas kuźni,  
a więc nie sposób  
by każdy był kowalem  
własnego losu.

Wiesław Czermak

### ROZCZAROWANIE

On rusza głową (bijmy mu brawo),  
gdy się ogląda w lewo i w prawo.

Bogusław Wleczorek

### AMNEZJA

Narodził się goły, szybko obrósł w plórkę  
i zapomniał, z jakiego pochodził podwórka.  
Jan Bachrój

## MYŚLI TAKIE SOBIE

Od podnoszenia własnych zasług grzbieć nie boli.  
I przez „okienka” trzeba dostrzegać człowieka.  
Pewna mina może być niewypałem.

Wiesław Czermak

Dzieci należy wychowywać od kołyski, ale nie bujanterem.

Wszyscy chcą żyć po ludzku. Szkoda tylko, że nie każdy żyje  
jak człowiek!

Czy troska o człowieka obejmuje też tych, którzy o nie się  
nie martwią.

Władysław Włodarczyk



— A SKŁYSAŁ OJCIEC  
O PARTNERSTWIE PO-  
MIĘDZY RODZICAMI A  
DZIEĆMI. ?!

Do niedawna triumfatorów olimpijskich uważało się za ludzi okrytych chwałą i sławą. W Stanach Zjednoczonych jeszcze do dziś tradycyjnie mistrzów olimpijskich obowiązkowo przyjuje w Białym Domu prezydent państwa. W sprawach sportu często zasięga on rad u zdobywców złotych medali na olimpiadach i na mistrzostwach świata. Polityka i sport. Nie zawsze mariaż ten służy dobrej sprawie. Ostatnio zwłaszczą. Sekretarz Stanu USA Cyrus Vance, rzecznik stordowania igrzysk olimpijskich w Moskwie, w tych dniach oświadczył np., że jest mocno rozczarowany odpowiedzią sojuszników zachodnich na wezwanie Waszyngtonu do bojkotu olimpiady.

Nie tylko polityka miesza się do sportu kwalifikowanego. Jego korzenie podcina od pewnego czasu groźne zjawisko, jakim jest komercjalizm. Czystość sportu jest zagrożona. Przenikają doń niepożądane pożytki — różne anaboliki, sterydy itp. Doping stał się jakby modą. Część sportowców nie chce brać udziału w tym swoistym wyścigu o to, kto — dzięki sztucznemu zasilaniu — więcej udźwignie, kto szybciej przebiegnie jakiś dystans, kto dalej lub wyżej skoczy. Wielu mistrzów ochrzczono mianem — brojlery...

Dlatego, gdy mowa o naszych sportowcach, coraz więcej holdu składamy tym, którzy walczą o sukcesy w takich dyscyplinach jak alpinizm, żeglarstwo morskie i wyprawy w głąb mórz. A Polacy mają tu bardzo wiele do powiedzenia.

Jeszcze nie zapomnieliśmy o bohaterach z Mount Everestu, ludziach którzy weszli zimą na ten największy szczyt — Leszku Cichym i Krzysztofie Wielickim, a świat obiegła nowa fantastyczna wieść. Polak, kpt. Henryk Jaskuła, opłynął samotnie świat, nie zawiązując do żadnego portu! Płynął 178 dni. Jego jacht „Dar Przemyśla” sunął po falach oceanów okrążył ziemię.

Samotny żeglarz. Niedługo powitamy go w kraju jako kolejnego bohatera. W tym wyczynie — wyjątkowym zresztą, fenomenalnym, w którym jeden człowiek musi sobie radzić z żywiołem, sprzętem, musi troszczyć się o własne zdrowie, musi się sam żywić, utrzymywać kondycję, sprawność psychofizyczną — mamy pełną odpowiedź, do czego zdolny może być każdy z nas. Sport kwalifikowany, boiskowy, olimpijski nawet, to cząstka człowieczeństwa. Pamiętamy skok w

## przed META

## WIĘCEJ

## NIŻ

## LAUR

## OLIMPIJSKI

### MIECZYŚLAW BILSKI

dal w czasie igrzysk olimpijskich w Meksyku. Bob Beamon, czarnoskóry skoczek USA, uzyskał odległość 8,90. Był to księżycowy skok. Do dziś, a od tamtego wydarzenia upłynęło już dwanaście lat, żadnemu sportowcowi, skoczkiowi w dal, nie udało się nawet zbliżyć do tego wyniku.

Czymże jednak jest wynik Beamona w porównaniu z wyczynem naszych himalaistów czy żeglarza Jaskuły? Namiastką zaledwie. W pierwszym bowiem przypadku, zamierzając zdobyć Mount Everest w okresie zimy lub opanąć, świat, nie zawiązując do portów, ludzie brali na siebie wielkie ryzyko. Stawką było życie. W drugim skoczka do celu doprowadził talent, i praca treningowa przy udziale nauki, wybitnych trenerów, bo bez takiej pomocy wyniki w sporcie są obecnie nie do pomysłenia. Nie negujemy wkładu zawodnika w takie lub inne osiągnięcia. Bo żeby np. grać w piłkę nożną, tak jak grają najlepsi, trzeba wykazać mnóstwo hartu, siły woli, trzeba włożyć maksimum pracy. Tak do sportu podchodzą najlepsi.

W alpinizmie czy himalaizmie (jedno i to samo), w żeglarstwie

morskim zawodnik staje twarzą w twarz z potęgą natury. Nie wie, co go może zaskoczyć, na jakie natrafi trudności. A przecież bywają one straszne wręcz, nie do poskromienia. Przekonał się o tym niejeden ryzykant, niejeden zdobywca gór czy oceanów. W Himalajach ginęli Polacy. Ginęli przedstawiciele innych narodowości.

Kiedy jakiś zawodnik, np. lekkoatleta, pobije rekord świata, dziennikarz nie zapyta go: czy pan się bał przed startem? To uczucie nie wchodzi tu w grę. Alpinistów i żeglarzy pytamy o uczucie strachu. Zapytał o to tygodnik „Razem”: Czy alpinista czasem się boi? Wielicki: „Gdyby się nie bał, nie miałby przyjemności ze wspinania. To nie sztuka być odważnym bez poczucia lęku”. Cichy: „Mielśmy dwa takie punkty krytyczne. Najpierw 11 lutego, przy zakładaniu obozu IV na przełęczy południowej, kiedy huragan o mało nas nie zepchnął z grani, a potem właśnie podczas powrotu ze szczytu”.

Alpiniści natknęli się na zwłoki jednej z ofiar wyprawy Geneta.

Zawsze, kiedy dochodzi, do dyskusji na temat gór lub mórz padają pytania: po co oni to robią? Czy nie lepiej siedzieć spokojnie w domu? Trudno w takich przypadkach cokolwiek powiedzieć. Odpowiedź może być jedna: oni wiedzą co robią. A sami alpiniści twierdzą tak: jeśli są góry, to trzeba je zdobywać!

Jednak większość z nas czerpie jakieś soki dla własnego życia z wypraw śmiałości na szczyty gór i zazdrości żeglarzom odwagi, wielkich dokonań. Wielicki i Cichy, jeszcze niedawno studenci, nie urodzili się wcale alpinistami. Wciągnęło ich, gdy czytali o ludziach śmiałych i odważnych, jeden był harcerzem i chciał, kiedy dorośnie robić coś więcej niż robią to ludzie „normalni”.

Ja myślę, że alpinizm to dziedzina sportowa mocno zaraziłwa. Wyboru jej dokonują ludzie z natury spokojni, zdecydowani i na pewno odważni. A że ta ostatnia cecha charakteru jest cechą na wskroś polską, mamy w alpinizmie i żeglarstwie morskim sukcesy, jakich zazdroszą im inne dyscypliny sportowe. W niektórych, niestety zawodnikom żyje się za spokojnie. Może więc w tym należy upatrywać faktu, że w Lake Placid nasi sportowcy nie przypominali bohaterów z Himalajów i oceanów.

# „Z OKRZYKU WSZYSTKICH NA ZIEMI LUDÓW NIECH BĘDZIE POKOJ”

Te słowa Jarosława Iwaszkiewicza stanowiły myśl przewodnią uroczystości, która odbyła się 11 marca w Szkole Podstawowej nr 11 w Toruniu. Okazją było święto patrona szkoły — wielkiego poety chilijskiego, laureata międzynarodowej leninowskiej nagrody pokoju i literackiej nagrody Nobla — Pabla Nerudy.

Młodzież pod kierunkiem nauczycielek i przy wydanej pomocy Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju oraz Uniwersytetu Toruńskiego przygotowała apel pokoju, sesję naukową poświęconą historii polskiego ruchu pokoju, a na zakończenie uroczystości — wieczór poezji przy świecach.

„W ciągu całej nowej ery tylko 300 lat upłynęło bez wojen pozostałe 1700 lat — to czas strachu, tragedii i milionów ofiar w różnych częściach globu ziemskiego. Nasz naród, który po tragicznych doświadczeniach najstraszniejszej z wojen dźwignął Ojczyznę, zabliznił rany i zbudował nowe życie na zgłiszczach i ruinach, ma szczególne prawo apelować do serc i sumień ludzi dobrej woli o niedopuszczenie do nowej wojny, o zbudowanie trwałego pokoju jako najwyższego prawa i dobra wszystkich narodów świata. Dla nas — dzieci — polityka ludzi dorosłych jest niezrozumiała. Jedne narody budują pokój, inne niweczą go” — Pod tymi słowami

apelu podpisała się cała młodzież szkolna. Jak powstał? Uczniowie najstarszych klas o uzdolnieniach literackich pod opieką polonistek kol. kol. Janiny Kubińskiej-Bochenek i Stefani Aronowskiej pisały wypracowania na temat walki o pokój. Z fragmentów najciekawszych prac powstał właśnie apel pokoju.

Po uroczystym przyrzeczeniu harcerskim otwarta została specjalnie na tę okazję przygotowana wystawa plakatów artysty plastyka Karola Sliwki.

Sesję naukową przygotowali członkowie kółka historycznego. Wraz z nauczycielką, kol. Felicią Polakowską od początku tego roku szkolnego zajmowali się problemami dotyczącymi ruchu pokoju. Gromadzili materiały, wspólnie dyskutowali, a efektem tej pracy było właśnie kilka obszernych referatów wygłoszonych podczas sesji. Wioletta Żurek mówiła o tradycjach wychowania dla pokoju, Tomek Polakowski o jego budowaniu, Kongres Intelktualistów we Wrocławiu omówił Wojtek Tompczyński, a Kongres Budowniczych Pokoju — Jola Podgórska, zaś Kasia Kwiatkowska i Małgosia Piasecka przedstawiły polskie inicjatywy pokojowe. Całość prowadził uczeń kl. VIIa Sławek Dybowski.

Dzień powszedni Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju przybliżyła młodzieży i zaproszonym gościom red. Helena Cieślińska z Polskiego Radia. Interesującą opowiadała o Pablu Nerudzie, poznanym podczas jego dwukrotnego pobytu w Polsce. Podarowała też szkole „wspaniałą kilim — na niebieskim tle wizerunek gołębia pokoju. Powstająca szkolna izba pamięci narodowej wzbogaciła się o jeszcze dwa niezwykle cenne eksponaty, przekazane przez zaprzyjaźnioną ze szkołą red. Wiesławę Zagórką z „Widnokrągów”. Ze swojej domowej kolekcji podarowała album z 1950 r. pt. „Picassowski gołąb pokoju” z oryginalnymi podpisami Fryderyka Joliot-Curie oraz wzorcowe kuli wysłanej przez ZSRR na WENUS. Wzbudziła ona prawdziwą sensację — każdy chciał ją choć chwilę potrzymać w ręku, otworzyć, obejrzeć. Jest to tym cenniejszy eksponat, że ponoć tylko dwa takie egzemplarze znajdują się w Polsce.

Kameralny wieczór przy świecach zakończył obchody święta. Doskonała inscenizacja, ciekawe nieznanne teksty wierszy i fragmenty prozy poświęcone dzieciom i tradycji Torunia spotkały się z gorącym przyjęciem słuchaczy. Młodzi aktorzy, świetnie przygotowani przez kol. kol. Annę Stapf (teksty) i Elżbietę Zuchowską (muzyka), recytowali i grali z prawdziwym zacięciem. Z pewnością program tego wieczoru wart jest zaprezentowania szerszej publiczności — wszak wiele jest różnorodnych ku temu okazji. H.Sz.